Nr. 28 **Niedziela 5 (18) marca 1906 roku.** **Rok I.**

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz: za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Połamane pokolenie.

Jesteśmy dziwnem, smutnem, połamanem pokoleniem, którego jedność i spoistość duchowa w ciągu lat czterdziestu ulegała nieustannym, pełnym tragizmu wstrząśnieniom.

Zajrzyjmy sumiennie do głębin własnego ducha, przeszacujmy wartości złożone w naszym umyśle i uczucia, nagromadzone latami w sercach, a przestrach nas ogarnie i tragiczny ból połamańców, tyle tam znajdziemy sprzecznych i wrogich sobie składników, tyle rozkładowych cząstek, tyle rozterek i wahań, wśród których rozpaczliwym rozbłyskiem żyje miłość, ogarniająca kraj nasz ojczysty w ciągłości wieków przeszłych i przyszłych.

Żyjemy tym bólem, który otaczał nasze dzieciństwo, który pierwszem westchnieniem wsączyliśmy do duszy — to rok sześćdziesiąty i trzeci. Żyjemy ohydną martwotą, która w ciągu lat dwudziestu spełniała piekielną zbrodnię zabójstwa narodowej myśli — to siedemdziesiąte i osiemdziesiąte lata ubiegłego stulecia. W końcu — żyjemy tym duchem odrodzenia narodowego,

TAJEMNICA.

Przez autorkę

„Listów, które go nie doszły".

—

(Dalszy ciąg).

Wieczorem tegoż dnia trzy depesze zostały wyprawione z Pekinu w rozmaitych kierunkach. Specyalny goniec w szerokich szarawarach i barankowej czapce, zawiózł jedną do najbliższej stacyi kolei, która miała być z czasem główną arteryą handlową. Kupiec, który po zbadaniu finansowych zasobów Chin, odarty z wszelkich złudzeń, wracał do Anglii, podjął się wyprawienia drugiej depeszy z Singapore; trzecia poszła wreszcie zwykłą drogą telegraficzną.

Dnie poczęły upływać za dniami, jednostajne, nużące. Widać było jednak, że trzej pełnomocnicy są weselsi od innych. Ci trzej właśnie poszukiwali towarzystwa Mr. Sharpa. Otrzymywał on częste zaproszenia na obiady do trzech ambasad, a w miejscowym klubie podejmowano go szampanem; cocktail'em. Nie mogło to ujść baczności innego reprezentanta p. Furette, bardzo zręcznie starał się wybadać swoich trzech kolegów, co ich tak dobrze usposabia i co rozjaśnia ich oblicza.

Villamore odpowiedział mu, że poznał śliczną Chinkę, przybraną córkę eunucha cesarzowej i ma nadzieję wyłudzić od niej tajemnice stanu.

Waterstoppel upewnił p. Furette, że statystyka jest nieprzebranem źródłem uciech i pod sekretem przyznał się, że kończy gruntowne studyum, wykazujące ile piór stalowych fabrykanci zagraniczni, mogliby sprzedawać corocznie w Chinach, gdyby za pomocą jakiego traktatu, zdołano skłonić Chińczyków. do zaniechania pędzelków i tuszu na rzecz piór i atramentu.

P. Jagom. dał do zrozumienia, że jako przedstawiciel mocarstwa, prowadzącego w Chinach politykę na wielką skalę, ma powód cieszyć się bardziej od innych reprezentantów, gdyż w czasy burzliwe zarówno jak i spokojne, zbiera plan z posiewu, rzuconego na tę rolę od bardzo dawna.

Ale p. Furette nie dał się wywieźć w pole; domyślił się, że M-r Sharp, w sposób niewyjaśniony wpłynął na wesołość jego trzech kolegów. Postanowił tę tajemnicę zbadać i tak się zakręcił koło Yankesa, obsypał go tylu uprzejmościami, podejmował tak suto, że wreszcie, po wybornym obiedzie, oblanym najlepszemi winami z ojczyzny p. Furette, przedsiębiorca amerykański, wyjaśnił mu przyczynę dobrego humoru jego kolegów.

Tejże nocy, natychmiast po odejściu gościa, p. Furette zasiadł przy biurku i wyprawił następującą, „ściśle poufną", depeszę:

№ ... Pekin, ... sierpnia 19..

Panie Ministrze!

„Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencyi, że niejaki p. Sharp, rodem ze stanu Arizona, wielki hodowca bydła, bawiący czasowo w Pekinie, oświadczył mi, że wynalazł niezawodny sposób decydowania o płci, niezrodzonych jeszcze istot. Powołuje się na tysiące udanych doświadczeń, wśród trzody i koni i dowodzi, że ten sam środek da się zastosować do rodzaju ludzkiego. Mr. Sharp powiada mi, że przybył tu dla sprzedania swego wynalazku cesarzowi chińskiemu, ponieważ jednak powrót cesarza z pielgrzymki do grobu przodków opóźnia się, a panu Sharp, jak każdemu Amerykaninowi spieszy się, zatem postanowił nie czekać już na jego Niebieską Mość. Mam powód przypuszczać, że czynił propozycye mojemu koledze.

Uważam sobie za obowiązek donieść o tem Waszej Ekscelencyi, która zrozumie, jak mądrym krokiem politycznym byłoby ubiedz p. Jagow. dając tem dowód zaprzyjaźnionemu mocarstwu, jak bardzo jego interesy, bliskie są naszemu sercu, jak dalece dzielimy jego oczekiwania i uprzedzamy nadzieje.

Z upragnieniem oczekuję rozkazów Waszej Ekscelencyi"

Po wyprawieniu tej depeszy, p. Furette położył się spać i śniło mu się, że ojczyzna uznaje go jednogłośnie za wielkiego męża stanu.

Upłynęło znowu dni kilka. Najważniejszem zdarzeniem w tym czasie było przybycie słynnego miliardera Wanderbalda z młodą małżonką. Płynęli własnym yachtem do Japonii, po drodze chcieli zwiedzić wielki mur, stolicę Chin i groby Mingów. Ich zjawienie się dało pochop do najdziwaczniejszych pogłosek; mówiono ni mniej, ni więcej, jak o projektowanem wydzierżawieniu „drzwi otwartych" przez olbrzymi trust amerykański. Niebawem jednak przekonano się, że M-r i M-rs Wanderbald z niezliczoną świtą, podróżują dla przyjemności.

Podczas, gdy zdążali do wielkiego muru, trzy cyfrowane depesze przybyły do Japonii. Jedna była adresowana wprost do p. Jagow. Odczytał ją sam, nie powierzając tego, jak zwykle, swemu dragomanowi.

Brzmiała w te słowa:

„Przedmiot pana tajnej depeszy wprowadził mnie w zdumienie. Pojąć nie mogę, co pana skłoniło, do zakomunikowania mi tego rodzaju propozycyi. Nie będę się zastanawiał nad pytaniem: czy, ze stanowiska czysto fizycznego, osoby najwyżej stojące podlegają tym samym prawom natury, co zwykli śmiertelnicy, odpowiem panu tylko, że propozycyi jego nie ośmieliłbym się powtórzyć komu należy, a panu radzę z amerykańskim awanturnikiem nie wdawać się i na przyszłość w swych raportach ograniczać się do spraw bieżących."

P. Waterstoppel dostał także depeszę. odcyfrował ją sam i czytał:

„Wynalazek, o którym pan donosi, jest zapewne zwyczajnem oszustwem; choćby nawet nie był, tyczy sprawy, w której dwór będzie zapewne wolał spuścić się na wyroki Opatrzności. Pańskie raporty o rozwoju handlu i przemysłu w Chinach są bardzo ciekawe. Prosimy o dalsze informacye".

Trzecia depesza była adresowana do signora Villamore i brzmiała w te słowa:

„Otrzymałem raport za № ... z dn. ... Żałuję bardzo, że nie możemy korzystać z propozycyi. Niema funduszów rozporządzalnych na rzecz takiego nabytku. Ponieważ wynalazca sprzeda zapewne swój „sposób" jakiemu innemu dworowi, mamy nadzieję otrzymać go w drodze przyjacielskich kombinacyi. Wzruszony Pańską gorliwością"...

P. Furette nie otrzymywał odpowiedzi na swoją depeszę i oczekiwał jej gorączkowo z dnia na dzień, wreszcie pewnego popołudnia, gdy wyczekiwanie przeszło niemal w stan gorączkowy, wręczono mu upragniony telegram:

„Odpowiedź na depeszę № ... Najgorętsze podziękowania za propozycye. Winszujemy gorliwości, inicyatywy, uczuć patryotycznych. Proszę pozyskać tajemnicę za jakąbądź cenę. Dajemy panu nieograniczone pełnomocnictwo. Proszę nam przysłać wynalazcę pierwszym parowcem. Może pan liczyć na wdzięczność rządu".

P. Furette podskoczył z radości, rzucił się na kapelusz, chwycił laskę i wybiegł, dążąc do hotelu Tallien, gdzie mieszkał M-r Sharp.

Jak stamtąd wrócił, nie pamięta. Dość, że po powrocie padł na krzesło, ukrył twarz w dłoniach, jęczał, ryczał, skamlał, jak lew, któremu odebrano małe.

Po chwili wyjął arkusz papieru i ręką drżącą pisał:

„Z głęboką rozpaczą zmuszony jestem donieść Waszej Ekscelencyi, że M-r Sharp, posiadacz tajemnicy, o której wspominałem w depeszy za № ..., sprzedał swój wynalazek p. X. Y. Z. Wanderbald i na jego yachcie z nim razem odpłynął do San Francisko".

W dziewięć miesięcy potem czytano w dziennikach new-yorskich: „M-rs X. Y. Z. Wanderbald, młoda małżonka arcymilionera, powiła mu syna. Matka i dziecko cieszą się pożądanem zdrowiem. Miło nam przy tej sposobności, załączyć serdeczne życzenia uszczęśliwionym rodzicom".

który wstrząsnął całem jestestwem Polski i dzisiaj stoi mocno, świeci nam jasno, jest żywym przewodnikiem naszych czynów i dążeń.

Większość dojrzałego dziś pokolenia ujrzała światło dzienne właśnie w tej chwili, kiedy naród nasz w konwulsyjnym spazmie ostatecznej rozpaczy zadokumentował nadludzkie swoje cierpienia krwią. Bezpośredni ból tej krwi, głuche, a najbliższe echo śmiertelnego jęku konających marzeń — to smutne dzieciństwo nasze, pełne kiru i cichego szeptu modlitwy za umarłych.

A potem przyszła jeszcze smutniejsza młodość.

Dziecko wchodziło do szkoły z niedziecinną powagą i skupieniem, w jakie je ubrała żałoba, w której wyrosło. W domu nauczono je kochać przeszłość, której pewne, anegdotyczne że tak powiem, składniki, malec, nie mogąc jeszcze przetrawić umysłem, chwytał sercem, a stąd w dziecinnej jego piersi istniały małe kościoły rzeczy świętych, przed któremi stawał z uczuciem i trwogi, i miłości, i uszanowania.

Teraz rozpoczęło się łamanie duszy dziecka — i w tej destrukcyjnej pracy nietylko szkoły, lecz i całe ówczesne społeczeństwo przyjęło żywy i stanowczy udział.

Były to czasy „otrzeźwienia“, które się odbywało pod hasłem organicznej pracy z silnem uwzględnieniem pierwiastków religijnych, i czasy importowanego z zagranicy realizmu o barwie stanowczo antyreligijnej, poniekąd nawet ateistycznej.

Dwa te sprzeczne na pozór kierunki spotkały się u nas na wyniszczonej krwią i łzami glebie, w atmosferze głuchej rozpaczy, wyczerpania i beznadziei, i poszły odtąd razem. Realizm pożywał owoce zaciętej walki, podjętej z uczuciem zwanem podówczas romantyzmem politycznym: obóz konserwatywny wyzyskiwał stan umysłów młodocianych, wytworzony pracą i wpływem modnego realizmu, a z nieświadomej poniekąd kooperacyi obu tych prądów wyrosła, usiłując okrzepnąć, tak zwana «trzeźwość».

Wszystko to, co dziecinnem naszem sercem przywykliśmy czcić, wszystko to przed czem stawaliśmy z uczuciem zbożnej trwogi i kornego uszanowania, szkoła i życie starały się wyrwać z dziecinnej naszej duszy.

Szkoła uważając wszelką polskość za rzecz nietylko wykluczoną, ale i zbrodniczą, wrzucała nam do mózgów pierwiastki bezwzględnie obce, nie mające z naszą kulturą ojczystą żadnych punktów stycznych, a tam poza murami szkolnemi — «historyczna szkoła krakowska malowała obrazy przeszłości nie dla prawdy historycznej, lecz dla tendencyi bieżących, dla stłumienia resztek romantyzmu i anarchii» (Feldman.)

Nawał pracy uginał nam plecy i wymęczał mózgi do ogłupienia, a o ile udawało nam się wytknąć głowy z poza stosów gramatyk i «chrestomatyi» spotykaliśmy oprócz Darwina i jego współbraci, oprócz Zoli i jego naśladowców, historyczne dzieła, pouczające, że przeszłość nasza to stek błędów i zbrodni, a umysły młode wyprowadzały stąd wniosek, że przeszłość ta była złą i nieszczytną.

W szkole naszą polskość uważano za zbrodnię, poza szkołą wszelkie gorętsze, lub bardziej żywe uczucie narodowe chrzczono w czambuł mianem szowinizmu.

Rośliśmy w podziwie dla obcych i w narzuconej nam gwałtem obojętności dla rzeczy swojskich. Pomniejszanie naszych olbrzymów narodowych stało się modą, a nawet poniekąd — w imię antiszowinizmu — obowiązkiem i w wielu razach to pomniejszenie i ta ekstaza były zupełnie szczere: tak bardzo wśród pewnych grup młodzieży obce, pracowicie kultywowane pierwiastki zrosły się z młodym i wrażliwym umysłem, tak bardzo rzeczy swojskie stały się dla nich pustym dźwiękiem, nic nie mówiącą sercu formą.

W końcu szpitalną atmosferę trzeźwości, w której nowe, niechore pokolenia wymęczano przepisami politycznego lecznictwa złamała świeżym, młodzieńczym a życiodawczym wiewem reakcya uczucia.

Narodowe serce w śmiertelnej chwili konania gwałtownym wysiłkiem porwało się do życia, a kiedy w pierwszych godzinach odrodzenia poczęto rozgrzebywać nagromadzone destrukcyjną pracą dwudziestolecia gruzy i rumowiska, to pod zwałami zniszczenia znaleziono całą i nieskalaną wartość — lud...

Z pierwszem tchnieniem odrodzenia powrotną falą nadpłynęła miłość, wiara w lud, stała się wiarą w przyszłość i dusza współczesnego Polaka przełamała się po raz trzeci w kierunku poprzedniemu przeciwległym.

Zdawaćby się mogło, że po tylu kataklizmowych wstrząśnieniach jesteśmy już do życia niezdolni. Lecz zbawienie nasze polega na tem, że ostatni przełom odwrócił nam głowy ku słońcu, a taka jest niespożyta moc i taka życiowa odporność zasadniczych komórek kultury naszej narodowej, żeśmy w ciągu zabójczej martwoty rozwojowych pierwiastków nie zatracili i twórcza siła w duszy połamańców ocalała i żyje.

Jesteśmy, jak ten kaleka, który wiarę w osobiste szczęście zatracił, lecz kielni z rąk nie wypuszcza i porantoną dłonią wznosi trwały budynek dla dzieci...

Współczesne pokolenie ma w sercu dużo goryczy, bo tylko lśniący rosą łez piołun rodziło nam pole życia, lecz obelgi znieczulenia i beznadziei rzucić mu w twarz nie można. Pokolenie to jest bardzo smutne, bo bardzo wiele cierpiało, atoli wszystkie, w szczegółach często rozbieżne, kierunki współczesnej myśli polskiej zdążają w stronę rodzącego się słońca, a powszechnem zawołaniem połamanego pokolenia jest sztandarowe zawołanie pogrobowych dziejów naszych — ofiara...

Edward Paszkowski.

List z Wiednia.

Od jednego z najwybitniejszych publicystów, nie należącego do żadnego z obecnie działających stronnictw politycznych w Galicyi, otrzymujemy następującą trafną charakterystykę obecnego położenia polskiego w Austryi:

Dzisiejszy system reprezentacyjny w Austryi opierał się na kuryach wyborczych, czyli na t. z. reprezentacyi interesów. Były kurye wyborcze wielkiej własności ziemskiej, małej własności ziemskiej, miast, przemysłu i handlu, czyli Izb handlowych. Na tych kuryach opierały się rządy w Austryi. Parlament i Sejmy krajowe były reprezentacyami interesów.

Od r. 1897 utworzono w parlamencie nową kuryę, piątą, t. z. kuryę powszechnego głosowania. Odtąd rozpoczyna się walka przeciw kuryom i systemowi kuryalnemu w Austryi.

Cokolwiekbądź o reformie bar. Gautscha można powiedzieć, dziś już stwierdzić należy, że system kuryalny przeżył się.

Kurye wyborcze padły.

Nie wskrzesi ich nikt. Naprzód zniknie ich ślad w ordynacyi wyborczej do centralnego parlamentu w Wiedniu, a następnie w ordynacyach wyborczych sejmowych. Kurye wyborcze w Austryi upadły raz na zawsze. A padły dla tego, bo się przeżyły. Padły, bo miały przeciw sobie — Młodoczechów, Słoweńców, Rusinów, antysemitów wiedeńskich, chłopów alpejskich, Włochów, kler katolicko-demokratyczny, socyalistów wszech narodów, ludowców polskich, demokratów krakowskich; kurye padły, bo ci, co się tego przewrotu najbardziej może boją, to jest przedstawiciele liberalnego mieszczaństwa niemieckiego, nie śmią wobec prądu, idącego z wielką siłą żywiołową od dołu, wyjawić otwarcie i szczerze swej opozycyi: kurye padły, bo przeciw nim oświadczyły się sejmy w Wiedniu, Linzu, Bragencyi, Lublanie, Zadarze; padły, bo od 28 listopada całe Państwo rozbrzmiewa nieustanną krytyką ustroju, opartego na przywilejach.

Zanik kuryi, oto dotykalne znamię sytuacyi. Wszystko inne, to sport polityczny.

Nie można oczywiście zaręczyć, że Izba w składzie dzisiejszym ustawę wyborczą uchwali, i że podpis Gautscha będzie świecił na nowej «Charta» austryackiej. Niewątpliwą jest natomiast rzeczą, że każdy, kogoby Franciszek Józef do rządów powołał, musi zacząć urzędowanie od wzmocnienia akcyi przeciw kuryom i że na wypadek rozwiązania Izby, wybory dadzą większość bardziej nieprzyjazną kuryom, niż dzisiejsza.

Na pozór zdawaćby się mogło, że nie o zniesienie kuryi tu idzie, lecz o rozdział mandatów między kraje i ludy. Ogłuszający wrzask posłów i gazet sprawia wrażenie takie, jak gdyby ten rozdział stanowił jądro całej sprawy i jak gdyby cała reforma mogła się rozbić o trudności, połączone z tym rozdziałem.

Wrzask ten jest w trzech czwartych komedyą. Krzyczą po to tylko, żeby się nie dać przekrzyczeć. Ci, którzy na reformie grubo zarabiają, a więc młodoczesi, antysemici, słoweńcy, wiedzą, że więcej nie postaną, krzyczą więc tylko dlatego, żeby w oczach swych wyborców nie uchodzić za opieszałych.

Inne są pobudki w obozie polskim. Polacy wiedzą doskonale, że kilka mandatów jeszcze wytargują, ale zarazem wiedzą bardzo dobrze, że gdyby chcieli bronić zasady: «jaki procent ludności, taki procent mandatów», musieliby połowę tychże oddać Rusinom. Krzyczą atoli mimo to, bo przeciwnicy reformy w Kole wyobrażają sobie, że wśród walki o mandaty gotowa cała reforma utonąć, a zwolennicy reformy nie chcą znowu uchodzić za patryotów gorszych, niż tamci.

Bardzo trudne jest położenie Niemców. I oni wytargują coś jeszcze. I oni czują, że ostatecznie będą musieli zmięknąć. Zmiękną, bo lepsza dla nich pewność od niepewności, bo nic straszniejszego, jak dalsze życie pod mieczem Damoklesa. Już dzisiaj odzywają się między nimi głosy, że lepiej jest za cenę ustępstw na polu ustaw szkolnych stworzyć jedno wielkie stronnictwo niemieckie od Meranu po Reichenberg, niż, upierając się przy ordynacyi dzisiejszej, żyć dniem i nocą w nieustannej trwodze. Trwoga zaś byłaby to nielada, bo po obaleniu projektu Gautscha może przyjść inny projekt, wprowadzający do głosowania pierwiastek «równości» — pierwiastek dla Niemców zabójczy.

Do zawikłania sprawy może przyczynić się pomysł wyodrębnienia Galicyi. Nie sądzę atoli, żeby problemat ten był dzisiaj aktualny. Nie sądzę, żeby można było mówić o wyodrębnieniu przed stanowczem zdemokratyzowaniem ordynacyi sejmowej. Nie wierzę, żeby się znalazł cesarz austryacki, rząd austryacki, parlament austryacki, którzby wydał Rusinów na łaskę i niełaskę kuryi wyborczych.

A więc kluczem sytuacyi jest obalenie kuryi wyborczych. Wynikną ztąd nowe warunki bytu. Do tych warunków nowych przystosować się trzeba.

Najważniejsze następstwem tej wielkiej przemiany będzie silny przyrost sił ruskich, znaczny krok Rusinów na drodze rozwoju. Jak się zachować wobec tego?

Pierwszym, nieuniknionym postulatem jest zajęcie silnego stanowiska wśród ludu polskiego. Jakąkolwiek obieramy politykę na Rusi, musimy zapewnić sobie poparcie trzech milionów ludności polskiej. Kto chce jedną nogą próbować, czy lód mocny, musi drugą silnie stać na brzegu.

Trzeba więc program nasz przystroić do potrzeb i pragnień chłopa polskiego. Trzeba pogodzić się z udziałem tego chłopa we władzy prawodawczej; trzeba go wypuścić z opieki politycznej starosty i żandarma; trzeba pogodzić się z myślą o reformie gminnej, o zmianie ustawy łowieckiej i drogowej. Powinni to byli zrobić Stańczycy. Opierali się temu do ostatniej chwili. Zamiast iść naprzód, cofali się. Z przeciwników obszaru dworskiego stali się jego obrońcami. Nic nie pomagały przedstawienia i prośby. „Zwalczając reformę wyborczą w Wiedniu, niepodobna łączyć się w kraju z warstwami, które jej pragną.“ — „Naszem właściwem zadaniem jest władza. Ta zaś nie może być udziałem tłumu. Musimy zatem pozostać kołem zamkniętem.“ — „Ruch ludowy jest dziełem kilku jednostek, które mają na oku własny interes materyalny.“ Oto argumenty, któremi Stańczycy odpowiadali na wszystkie zaklęcia.

Doczekali się tego, na co zasłużyli. Powstało w Krakowie Centrum ludowe, złożone z ludzi słabych, przeciętnych, małych, ale mające program, za którym chłop stanie. I Stańczyci odrazu w niewymownym strachu. Ale bo też Centrum żąda stanowczo zniesienia kuryi wyborczych! A biskup Wołęga w Tarnowie popiera to nowe stronnictwo ze wszystkich sił. Centrum stara się usilnie o pozyskanie Bojki. Nie wiem, czy się to uda, ale przewiduję, że niebawem ujrzymy niejednego dezertera z pod sztandaru stańczykowskiego pod sztandar ks. pastora.

A sztab stańczykowski? Sztab stańczykowski nie zdobył się jeszcze na porządny artykuł wstępny o tem nowem zjawisku politycznem. I doszli do tego, że w razie rozwiązania Izby i przeprowadzenia wyborów na zasadzie ordynacyi dotychczasowej, z wyjątkiem przedstawicieli większej własności, w całym kraju nie przejdzie ani jeden obrońca systemu kuryalnego.

Bo ta sama bezmyślność trapi Galicyę wschodnią.

Gdybyśmy nasz program ekonomiczny i społeczny byli przyswoili do potrzeb chłopa polskiego, przypadłby on ipso facto chłopu ruskiemu do gustu. Już to samo wystarczyłoby do zapewnienia sobie wpływu na pewną część włościaństwa ruskiego.

Gdyby nadto dwory nasze były dbały o narodowość chłopa polskiego na Rusi, mielibyśmy drugi punkt oparcia.

Tymczasem stronnictwa polityczne polskie, działające we wschodniej Galicyi, popełniają błąd za błędem.

Cóż bowiem czynić należy na wypadek, dający się dziś już łatwo przewidzieć, kiedy kurye upadną nietylko w ordynacyi wyborczej do parlamentu wiedeńskiego, lecz i w ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego?

Jest jedna tylko droga: Zorganizować się w Galicyi Zachodniej na szerokiej podstawie ludowej i zbudować tem samem program, który pozyska znaczną część włościaństwa ruskiego w Galicyi Wschodniej.

— Nie trapić chłopa politycznemi szykanami żandarmskiemi.

— Zapewnić suto środki rozwoju Polakom na Rusi,

— Pogodzić się z myślą o wzmożeniu wpływu ruskiego w ciałach prawodawczych w Wiedniu i we Lwowie; pogodzić się z myślą, że ta faza walki rusinów z nami, która trwała przez lat 40, t. j. walka o odrębność życia intelektualnego na wyższych szczeblach kultury — została rozstrzygniętą.

Nie kusząc się o rzeczy niemożliwe nie denerwując siebie, nie drażniąc innych, pracować wytrwale nad zaspokojeniem potrzeb cywilizacyjnych kraju i podnosić na wyżyny poziomu kultury swój własny naród polski.

* *

Z nad wód Sprei.

—o—

Berlin w lutym 1906 r.

(Śluby — Nastrój berliński — Dawne wspomnienia).

Rozgorzała łuna miliona świateł olbrzymiego potwora, gęsty szpaler ludności zalegający ulice, prowadzące do Tumu i równie liczny kordon przystrojonych w granatowe szynele i wstrętne pikelhauby „Schutzmanów..“ O piątej po południu mają się odbyć dwa śluby — w rodzinie Hohenzollerów.

W państwie konstytucyjnem — gdzie dynastya związana jest węzłem silnej sympatyi do ludu (!), w pruskim Berlinie, kochają pruskiego króla — cesarza federacyi niemieckiej... A chociaż stoi w paradę odziany kordon policyi i ulice pozamykane od rana, oczyszczone są z wszelkich podejrzanych indywiduów, to.... tłum wita przybycie swoich dostojnych... Milczący zamek pod Lipami wiecznie szary i smutny, nie przystrojony żadną odświętną choiną, groźnie łypie na sąsiedni Tum — jakby się chciał wywiedzieć czegoś o „widzach“.

Wkrąg loże, sprzedawane za bajeczne sumy, dziennikarze z całego świata — są nawet Japończycy... mają osobne miejsca — pokazuję kartę wstępu — skwapliwie przyglądają się policyanci „przepustce“, jakby z niej wyczytać chcieli moje przyszłe chęci i zamiary... Robi to wszystko na mnie wrażenie „galowego przedstawienia“ w cyrku lub w jakiejś wielkiej panoramie, w której za chwilę mają pokazać światu — Barbarę Ubryk, lub popisującego się głodomora....

25 lat temu, — mówi kolega dziennikarz — strasznie opasły sąsiad — (z bogatego widocznie pisma) do chudziny kolegi — 25 lat temu stałem, panie kolego — jako początkujący dziennikarz nie omal na tem samem miejscu — gdy były zaślubiny naszego monarchy — wtenczas jeszcze następcy tronu — z Wiktoryą Antonią. — Kwilenie usłużnego kolegi mnie porywa — zaszczyt, tak zaszczyt!... Polska, przychodzi mi na pamięć gród nasz wawelski i ta długa wstęga srebrnej Wisły.. i te wielkie zaślubiny trzech narodów — polskiego, litewskiego i węgierskiego... Jęczało podnóże wawelskie pod stopami żelaznych rycerzy, szumiały skrzydła hussarzy, a później był turniej, sławny turniej, w którym Maciej z Miechowa, przetrącił kopią kości „ritterowi“ Waldemarowi... a później, znacznie później był Grunwald i Tannenberg... pod którym biała chorągiew z czarnym krzyżem — leżała u nóg polskiego Witezia; dzisiaj powiewa znowu na zamku „pod Lipami.“

Dwie pary łączono ślubami — Cesarz niemiecki z cesarzową Wiktoryą — i młody 24 letni arcyksiąże Frydryk Eitel (Próżny) z o 5 lat starszą od siebie księżniczką Zofią Karoliną Batenberską. Srebrne wesele i ślub syna... tylko, bez znaczenia — dla Rzeszy niemieckiej — Eitel jest drugim synem cesarskim — rola podrzędna, ograniczająca się do pobierania milionowych apanaży i do pospolitości nudnego życia — w uroczym jakimś zamku nadreńskim.

Ludność przejęta uroczystością chwili od najostatniejszego robotnika, do wysokiej szlachty. Mężczyźni w czarnych ubraniach, w cylindrach z białemi krawatami — widzę — gapie uliczne, naciągają paradą — na uroczystość w domu swego panującego...

I mimowoli nasuwa się na myśl ów sławny niemiecki socyalizm — owe antymonarchiczne pasywy w sejmie. Robotnik, który gwałtownie protestował godzinę przedtem — przeciw polityce afrykańskiej, lub budowie naszych okrętów, ten sam robotnik — wyciąga z komody okurzony garnitur — w którym kiedyś sam maszerował do ślubu— i okrzykuje głośnym wiwatem — nadciągających gości. I ten sam „towarzysz„ gotów by pierwszy zaciągnąć się w szeregi, gdyby postawiono naprzeciw „Lip“ barykady moskiewskie. — Dziwny naród!..

Konstytucya i osobista wolność zrobiły go takim. Wolność dla wszystkich — wszystkich bez wyjątku — tylko nie dla tej milionowej garstki niebezpiecznych, która nad Wartą rozbiła swoje ogniska.

Kościesza.

Listy krakowskie.

Kraków, d. 14 marca.

(Po karnawale.—Odczyty.—„Racławice“ Chełmońskiego.—Na zamku wawelskim.—Liga pomocy przemysłowej.—Stan. Wyspiański).

Cała Galicya wobec wypadków w cesarstwie rosyjskiem, gdzie ważą się losy narodu polskiego i kiełkuje nadzieja lepszej przyszłości, powstrzymała się od urządzania balów publicznych w karnawale, chcąc tem zadokumentować solidarność swoją z braćmi za kordonem. Były wprawdzie usiłowania wyłamania się z pod karności społecznej pewnych grup, i tu i owdzie balowano po cichu, ale ogół z rzadką jednomyślnością i gotowością stosował się do głosu opinii, a nawet w dwóch wypadkach złamania solidarności wystąpiono z krewkością przeciw żądnym tańców aranżerom tak, że kontr karnawałowa gorączka oparła się o kratki sądowe.

Wrażenie jednak powszechnie jest pocieszające. Mówi ono dobitnie, że mimo różnic partyjnych i społecznych, ogół polski ma instynkt samozachowawczy i kulturę, która mu pozwala godnie zachować się w ważnych chwilach życia narodowego.

Przeszliśmy w okres postu i... powodzi odczytów. Niema gałęzi wiedzy, literatury i sztuki, aby nie poświęcono jej jednej, lub więcej pogadanek. Urządza odczyty uniwersytet ludowy, urządza Towarzystwo oświaty, urządza czytelnia dla kobiet, wygłaszają odczyty publiczne profesorowie uniwersytetu, a wszyscy prelegenci ofiarowują swoją bezinteresowną pracę na przeróżne cele humanitarne, których mnóstwo otworzyło nasze zwykłe życie, lecz jeszcze wiekszą liczbę gwałtowny rozwój wypadków w Królestwie Polskiem, za czem płynie, iż setki młodzieży kształcącej się lub osób, pozbawionych posad, szuka punktu oparcia dla siebie w spokojniejszej przystani życia polskiego, jaką tworzy Galicya.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia trzeba stwierdzić, iż ofiarnośc publiczna na cele powyższe wzrosła u nas w niezwykły sposób i daje chętny posłuch dalszym wezwaniom...

Znakomity artysta malarz Chełmoński wystawił w Kole literackim swój najnowszy obraz, który będzie prawdopodobnie ozdobą wystawy wiedeńskiej, dokąd już go odesłano. Za temat wziął moment modlitwy przed bitwą pod Racławicami. Z obrazu wieje niesłychany urok i poezya—bije z niego moc głębokiego skupienia ducha, gotującego się na czyn wielki... Ostatnia kompozycya Chełmońskiego wznosi go jeszcze wyżej w hierarchii artystycznej.

Na zamku wawelskim roboty w pełnym toku. Ponieważ sejm galicyjski uchwalił kosztem kraju odrestaurować siedzibę królów polskich, zniszczoną wandalizmem czasu i skarykaturowaną różnemi przeróbkami, trzeba było zacząć od poszukiwania przeszłości to jest od odbijania tynków, z pod których pod młotkiem robotników wynurzają się zamurowane okna i ślady gzymsów i różnych stylowych ozdób. Po kilku latach zamek wawelski stanie w pełnym blasku swej piękności i majestatu przed oczami zdumionych podróżnych, którzy go wielbili za niedawnych czasów jako lokal koszarowy i szpitalny.

Galicya ma swoją „Ligę pomocy przemysłowej“. Stworzono ją gwoli systematycznej walki konkurencyjnej z wyrobami niemieckimi. Dotychczasowe frazesy i nawoływania przekształciły się w czyn. Powoli ale systematycznie, przezwyciężając niechęć kupców i przyzwyczajenia publiczności, „Liga“ robi wyłomy w naszej dotychczasowej bezwzględnej zależności industryjnej. Jednym ze środków, które zmierzają do tego celu, są wystawy ruchome, przenoszące się z miasta do miasta i zaznajomiające publiczność polską z tem, co wytwarza kraj, polski robotnik i polska fabryka. W Krakowie będziemy mieli tę wystawę za kilka dni, pomieszczoną w salach pałacu spiskiego ks. Lubomirskiego.

Zdrowie Stan. Wyspiańskiego, stargane chorobą, oddawna nurtującą w organizmie poety, budzi obawy poważne. Wprawdzie gwałtowny atak, któremu twórca „Wesela“ uległ przed kilku miesiącami, szczęśliwie minął, ale stan obecny nie daje żadnych nadziei trwałego polepszenia. Poeta, o ile mu zasób sił pozwoli na to, wyjedzie do Algieru.

York.

Przegląd polityczny.

Włochy.

Ministeryum Sonnino przedstawiło się Izbie dnia 8-go marca (23-go lutego). Sonnino w dłuższej mowie rozwinął przed Izbą program gabinetu.

Zwróciwszy uwagę, że trudne i skomplikowane warunki życia państwowego wymagają od rządu przedsięwzięcia natychmiastowych środków celem podniesienia materyalnego dobrobytu i moralnej siły kraju, Sonnino przechodzi do rozpatrzenia tych spraw, które rząd zamierza załatwić.

Przedewszystkiem chodzi o uregulowanie spraw kolejowych. Rząd projektuje wykupno na rzecz państwa kolei południowych na dogodnych warunkach. Pracując nad ostatecznem zorganizowaniem państwowych sieci kolejowych, rząd zobowiązuje się wybudować koleje w Sycylii. W tym celu potrzeba będzie sumy 1300 milionów lirów na powiększenie obecnych stacyi kolejowych, poprawę linii, uzupełnienie parku, i budowę od roku 1908-go nowych linii kolejowych. Sfinansowanie tego planu da się przeprowadzić bez obciążenia kredytu publicznego, lub zwichnięcia budżetowej równowagi.

Dalej program rządowy zapowiada, obniżenie o 30 procent podatku gruntowego w południowych prowincyach włoskich w Sycylii i Sardynii, jak również i zastosowanie innych środków, celem podniesienia rolnictwa w tych prowincyach.

Rząd zapowiada dalej reformy administracyjne, w dziedzinie szkolnictwa i wojskowości.

W polityce zagranicznej będzie rząd w głównych zarysach trzymał się dotychczasowego kierunku. Włochy, wierni trójprzymierzu, związane tradycyjnymi węzłami z Anglią i szczerą przyjaźnią z Francyą będą i nadal zmierzały ku utrzymaniu międzynarodowej harmonii i zgody. Tej właśnie polityki trzyma się obecnie rząd włoski w Algeciras, gdzie patryotyczna działalność Visconti-Venosta, dowodząca bezinteresownej troski o utrzymanie pokoju i świadcząca o lojalności Włoch względem przymierzeńców i przyjaciół, na ogólne uznanie zasługiwać może.

Wreszcie program rządowy zapowiada projekty do ustaw w dziedzinie socyalnej, jako to: stworzenie ministerstwa pracy, ubezpieczenie robotników, kolonizacya wewnętrzna.

Mowa Sonnino doznała dobrego w Izbie przyjęcia. Ogólne panuje przekonanie, że gabinet Sonnino będzie gabinetem konkretnych czynów, a nie frazesów.

Francya. — Gabinet Sarrien.

Ukonstytuował się już nowy gabinet Sarrien'a. Skład jego jest następujący: Sarrien— prezydent ministrów i sprawiedliwość; Bourgeois — sprawy zagraniczne; Clémenceau — sprawy wewnętrzne; Briand — oświata i wyznania; Poincaré — finanse; Etienne — wojna; Thomson — marynarka; Ruau — rolnictwo; Barthou — roboty publiczne; Leygnes — handel i Doumergue — kolonie.

Jest to ministerym niejednolite, złożone z ludzi bardzo różnych przekonań i poglądów politycznych.

Poincaré, Leygnés, Barthon — bardzo umiarkowani republikanie, kolegować będą z radykalistą Clémenceau, a ten ostatni w czułej parze z nieraz zwalczanym przez siebie socyalistą Briand przeprowadzać będzie we Francyi ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Możliwość wspólnej pracy tak różnorodnych elementów kwestyonuje w sarkastyczny sposób prasa nacyonalistyczna i antyrepublikańska.

Nazywają z przekąsem gabinet Sarrien'a „wielkiem“ ministerym i gabinetem o kilku głowach.

Faktem jest, że niektórzy członkowie gabinetu Sarrien'a są ludźmi uznanej marki, przewyższający o wiele zdolnościami i aspiracyami swojego kierownika. Może więc zachodzić obawa, czy Sarrien będzie miał dosyć autorytetu i politycznego sprytu, ażeby swemu z tak wybitnych indywidualności składającemu się gabinetowi nadać jednolity, harmonijny kierunek.

Teka spraw wewnętrznych dostała się panu Clémenceau, skrajnemu radykałowi, słynnemu mówcy parlamentarnemu i redaktorowi „Aurore“. Po ważny, trudny i nader odpowiedzialny w obecnej chwili urząd ministra spraw wewnętrznych sięgnął Clémenceau i, wbrew opozycyi Poincaré, a dzięki poparciu socyalisty Brianda, zdobył pożądaną tekę, Będzie to pierwsza próba—pomimo bowiem długiej politycznej karyery, Clémenceau dotąd nie zasiadał jeszcze na ministeryalnym fotelu. Wejście Clemencean jest dla Francuzów zaciekawiającym momentem.

W każdym razie oczekiwać należy, że pod jego kierunkiem ustawa separacyjna scisłe, ale spokojnie przeprowadzoną zostanie.

Na czele polityki zewnętrznej stać będzie Leon Bourgeois, wytrawny, wysoce zdolny i sprytny mąż stanu. Ze będzie on kontynuował robotę swych poprzedników, wynika to z istoty rzeczy zagranicznej polityki, która nie znosi nagłych zmian i zwrotów.

Niemcy a Turcya.

Pewien dygnitarz turecki, dobrze obeznany z polityką niemiecką na Wschodzie, miał się w następujący sposób wyrazić wobec stambulskiego korespondenta „Echo de Paris“:

Wzamian za pozostawienie Francyi wolnej ręki w Maroku, Niemcy żądają, ażeby Francya i Anglia zostawiły im wolne pole na tureckim wschodzie. Niemcy nie mają pretensyi do Maroka. Nie chcą oni również zdobyć sobie przystani na morzu Śródziemnem, bo wiedzą, iż Anglia się na to nie łatwo zgodzi. Jeżeli Niemcy robią trudności Francyi w Maroku, ty tylko dla tego, że na wschodzie muzułmańskim znajdują ciągłe przeszkody ze strony Francyi i Anglii.

O tem wynurzeniu się tureckiego dygnitarza, stojącego podobno w ścisłych stosunkach z ambasadorem niemieckim w Konstantynopolu, baronem Marschallem, można powiedzieć: *„si non e vero, e ben trovato*

Niemcom faktycznie więcej idzie o ugruntowanie swego wpływu nad Bosforem, o ekonomiczną eksploatacyę ziem tureckich, o zdobycie rynku dla swego handlu na bliższym Wschodzie, niż o protektorat nad marokańskim szeryfem. Niemcy tu, na Wschodzie, zanadto już włożyli energii i zdobywanej pracy, ażeby z tego egzotycznie-handlowego interesu nie chcieli zrobić dla siebie wygodnego monopolu. Kolej bagdadzka jest w ręku Niemców. Otwiera ona dla handlu niemieckiego olbrzymie, bogate, niewyzyskane mało - azyatyckie rynki.

Niedawno powstał niemiecki „Orient Bank“ w Atenach, z filiami w Hamburgu i Konstantynopolu. Ściąga on na wschód kapitały niemieckie, finansuje niemieckie przedsiębiorstwa. Dla rozciągnięcia swego wpływu na rynki małoazyatyckie, zamierza otwierać filie na ważniejszych punktach kolei gdadzkiej.

Na ten rosnący wpływ Niemiec niechętnym i zazdrosnym okiem patrzy Anglia i Francya.

Nie jest więc niemożebne, że Niemcy, mówiąc o Maroku, myślą o Turcyi i o Konstantynopolu.

Pytanie tylko, czy się na tę grę dadzą wziąć rządy Francyi i Anglii.

Ze sfer urzędowych.

Ciekawy cyrkularz.

Przed tygodniem dowiedzieliśmy się, iż naczelnicy ziemscy mają nie przyjmować udziału w wyborach z kuryi włościańskiej. Teraz w prasie rosyjskiej kursuje tekst dokumentu oficyalnego,

kreślającego bliżej, jak należy rozumieć owo niemieszanie się do wyborów.

Naczelnicy ziemscy powinni:

1. Uprzedzać możliwość wszelkich czynów gwałtu ze strony wszelkich stronnictw antyrządowych, w tej liczbie i konstytucyjnych demokratów.

2. Wyjaśniać włościanom znaczenie programów partyjnych, wykazując bezpodstawność tych, które dążą do zmiany zasad ustroju państwowego.

3. Usunąć, jako niespokojny żywioł tych mówców, którzy będą omamiać włościan nieziszczalnemi obietnicami.

4. Nie dopuszczać do lokalów przeznaczonych dla wyborców osób nieprawomyślnych.

5. Ogłosić imiona kandydatów, wybory których jako nieprawomyślnych będą napewno skasowane.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów omawiano między innemi stosunek do stronnictwa K.-Demokratycznego. Cały szereg członków Rady był tego zdania, iż represye ze strony rządu nie będą właściwe i że wogóle nie wypada różnie traktować poszczególne partye, ponieważ dyskredytuje to Dumę. Hr. Witte jednak uważał iż stronnictwo to jako skrajnie opozycyjne, powinno napotkać ze strony rządu energiczne przeciwdziałanie, żeby choć w ten sposób można było paraliżować jego wpływ na wybory do Dumy.

Ostatni akt prawodawczy, dotyczący Izby wyższej, wywołał w sferach biurokratycznych cały szereg obaw. Wobec tego, że członkowie z wyboru nie są zależni ani od rządu, ani od wyborców, prześladowanie zaś ich drogą sądową jest przekazane cywilnemu departamentowi Senatu, jest uważane powszechnie za środek nie dość „energiczny". Można myśleć, iż pod wpływem tych obaw wkrótce zostaną powzięte uchwały, dotyczące szybszego rozprawiania się z opozycyjnie usposobionymi członkami Rady Państwa.

Koncesya.

Syndykat amerykańskich kapitalistów, w skład którego wchodzą, podobno, pp. Rokefeller, Suld i Flinlt robią starania o koncesyę na urządzenie kanału łączącego Czarne morze z Bałtyckiem.

W ministeryum komunikacyi jest przy oferty ale skłania się ono do oddania przedsiębiorstwa w ręce wspomnianego syndykatu ponieważ zaproponował on wnieść cały kapitał w sumie 300,000,000 rubli oprócz tego zaś asygnował 200,000 rubli na jakiść „poszukiwania".

Jeszcze jeden związek.

W Petersburgu organizuje się obecnie nowy związek pod hasłem „Dobro wszystkich obywateli ziemi rosyjskiej bez różnicy narodowej i religii".

Zasadnicze podstawy związku są następujące:

1) Rosya od chwili wydania manifestu 17 paźdz. jest konstytucyjno-monarchicznem państwem.

2) Wszyscy obywatele są dziećmi jednej niepodzielnej Rosyi, wszyscy są równi wobec prawa bez żadnych ograniczeń, dotyczących wolności osobistej, wolności słowa, związków i zebrań. Wszystkie przywileje stanowe, wszystkie stanowe ograniczenia powinny być zniesione.

3) Prawo głosu przy wyborach do Dumy mają wszyscy pełnoletni umiejący czytać i pisać.

Sprawy polskie.

—o—

„Chwila".

Pod takim niespodziewanym tytułem otrzymaliśmy wczoraj zamiast wszystkich dzienników lwowskich jeden niewielki numer o 4 stronnicach druku. Ze zdziwieniem przeczytaliśmy, iż ten utwór jest „dziennikiem zbiorowym", wydawanym przez czas strajku zecerów we Lwowie, staraniem wydawnictw: Dziennik Polski, Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Kuryer Lwowski, Przegląd, Słowo Polskie, Wiek Nowy.

Na czele znajdujemy następujące tłómaczenie tego dziwnego zjawiska.

„Strajk zecerów zaskoczył prasę lwowską tak nagle, że tylko mała część dzienników mogła wyjść wczoraj i zawiadomić przynajmniej publiczność o tem, co zaszło. Sytuacya jest zupełnie wyjątkowa. Dotychczas bowiem było zwyczajem, obustronnie obowiązującym i ustawą unormowanym, że praca ustaje po czternastodniowem wypowiedzeniu zarówno ze strony robotników jak i pracodawców. Obecny strajk stwarza pod tym względem nowe precedensy.

Dnia 5 b. m. nie stanął do pracy personel pomocniczy, o czem wydawnictwa do ostatniej chwili nie były przez nikogo zawiadomione; d. 13 b. m. zaś o godzinie 12 nocy zapadła na ogólnem zgromadzeniu zecerów większością 210 głosów w przeciwko 92 uchwała, że do roboty już tego samego dnia t. j. 14 b. m. nie staną, dopóki zarządcy drukarń nie załatwią żądań personelu pomocniczego. Dodać przytem należy, że strajk zecerski nie ma na celu podwyższenie cennika drukarskiego, gdyż podwyżkę tę uzyskali już zecerzy z dniem 1 stycznia b. r., skutkiem czego sprawa cennika na lat 8 została załatwiona.

Nie dość jednak na tem. Dawniej każda oficyna drukarska, związana umową z wydawnictwem dziennika, starała się w razie strajku, w miarę sił, jakie jej nawet w tak wyjątkowym wypadku jeszcze do dyspozycyi pozostały, wydawać w zmniejszonych rozmiarach. Dziś nawet i tej możności nie ma, bo gremium właścicieli drukarń, podejmując walkę strajkową, uchwaliło zamknięcie wogóle wszystkich drukarń, aż do ustania strajku.

W niezwykłej tej, a przez wydawców dziennikarskich wcale niezawinionej sytuacyi, jedyną drogą, jaka pozostaje do częściowego choćby spełnienia zobowiązań wobec prenumeratorów, jest wydawanie za zgodą gremium drukarzy, codziennych biuletynów, które zawierać będą wyłącznie dział informacyjny: telegramy i najkonieczniejsze wiadomości bieżące.

Biuletyny tego rodzaju, składane i drukowane osobiście przez właścicieli i zarządców drukarń, mają być dostarczane w jednobrzmiącej redakcyi wszystkim wydawnictwom. W ten sposób postanowili właściciele drukarń zrobić na razie to, co uważają za możliwe dla salwowania interesu wydawnictw i czytającej publiczności. Nie mając przeto na sam przebieg sporu między zecerami i personelem pomocniczym z jednej, a właścicielami drukarń ze strony drugiej, — żadnego wpływu, a nie chcąc tamować całkowicie życia opinii publicznej—musiały wszystkie redakcye pism lwowskich, a mianowicie: Dziennik Polski, Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Kuryer Lwowski, Przegląd, Słowo Polskie i Wiek Nowy zgodzić się na taki sposób tymczasowego załatwienia sprawy i od dnia dzisiejszego, przez cały czas trwania strajku, dostarczać będą czytelnikom swoim niniejszy dziennik zbiorowy."

Jeszcze ciekawsza bodaj jest odezwa „Hałyczanina" z powodu tej samej sprawy do swych czytelników.

„Aby czytelnicy nasi nie byli pozbawieni wszelkich wiadomości bieżących, redakcya nasza porozumiała się z redakcyami polskich gazet we Lwowie, które przystąpiły do wydawania j e d n e g o w s p ó l n e g o d z i e n n i k a na czas strajku personelu drukarskiego. Dziennik ten będziemy wysyłać prenumeratororom naszym tak długo, aż strajk się nie skończy.

Dziennik wspomniany będzie n a t u r a l n i e drukowany w języku polskim, lecz nam się zdaje, że lepiej dostarczyć naszym czytelnikom polskie wydawnictwo, niż nie dawać im w ciągu kilku tygodni literalnie nic.

Niesłychany ten wypadek i ten sojusz pism polskich wydających jedno pismo, przystąpienie do tej współki „Hałyczanina"— wszystko to robi wrażenie czegoś fantastycznego. Jeszcze wczoraj podobna rzecz byłaby uważana za nieprawdopodobną, dziś jest ona faktem nietylko oryginalnym w samym sobie, lecz pouczającym na przyszłość. Jeżeli odrzucimy akces „Hałyczanina", to wspólna praca tak różniących się między sobą pism polskich, wspólność w tem właśnie, co je najbardziej różniło, może stworzyć precedens, pełen głębokiego znaczenia.

* **Z Wielkopolski.** Rozporządzenia ks. arcybiskupa Stablewskiego, zakazujące kapłanom polskim przyjmować urzędy „starostów" w polskiem stowarzyszeniu politycznej obrony pod nazwą „S t r a ż" rozwijającem zbawienną działalność w obronie praw narodowych Polaków, spotkało się z silnem potępieniem w całej Wielkopolsce, a choć kardynał polakożerczy ks. Ropp natychmiast ks. arcybiskupa Stablewskiego wezwał i wyraził mu swe kardynalskie podziękowanie, to jednak księża polscy nie chcą tego rozporządzenia co do „Straży" przestrzegać.

Z 10 księży, piastujących urząd starostów „Straży", 4 tylko usłuchało wezwania arcybiskupa, w tem 3 zawdzięczających probostwa swe nominacyi rządowej. Że głos ks. arcyb. Stablewskiego, wzywający duchowieństwo do wycofania się z wybitnych placówek „Straży", dla księży patryotów był głosem wołającego na puszczy, tego nowym dowodem odezwa, zapraszająca na wiec „Straży" w Urbanowie (pod Poznaniem), podpisana oficyalnie przez ks. K. Smorawskiego, jako starostę na powiat poznański-wschodni. Ks. K. Smorawski znany jest jako gorący patryota, który w życiu publicznem nader czynny bierze udział.

* K s. a r c y b i s k u p S t a b l e w s k i z n o w u z a c h o r o w a ł. „Dziennikowi Berlińskiemu" donoszą, że w kołach księży ogólne panuje zdziwienie, że ks. arcybiskup rządy archidyecezyi zdał w ręce 70-letniego, zasłużonego około kościoła i ojczyzny ks. biskupa d-ra Likowskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, nie zaś— jak zwykle — w ręce arcy-dyplomatów: 37-letniego kanonika ks. Dalbora i 31-letniego kapelana arcybiskupiego ks. Łukomskiego, szambelana papieskiego, kanonika i świeżo mianowanego proboszcza wielkiej parafii koźmińskiej.

* N i e m c z y z n a w k o ś c i o ł a c h w i e l k o p o l s k i c h robi szalone postępy, czego nowym dowodem wiadomość, nadchodząca z Gniezna: W tamtejszej parafii karteczki do spowiedzi wielkanocnej drukowane są prócz łacińskiego nagłówka w języku polskim i niemieckim. Ze zdumieniem pytają się parafianie, co to ma znaczyć, boć chyba sposób taki nie został zaprowadzony ze względów równouprawnienia. Niemców - katolików jest bowiem tak mało, że bodaj pół Niemca na 100 Polaków przypadnie. Zresztą można im było posłać karteczki osobne z niemieckim tekstem. W Gnieźnie rozumują tak: dawniej karteczki do spowiedzi św. były tylko w polskim języku drukowane, teraz czyni się to w polskim i niemieckim, niezadługo będą tylko w niemieckim.

Gnieźnieński „Lech" wzywa wobec tego, aby polsko-niemieckich karteczek wcale nie przyjmować, albo, otrzymawszy je, odsyłać ks. proboszczowi.

Ile nam Niemcy zabrali ziemi?

Urzędowa gazeta Kanclerza niemieckiego „Nord. Allg. Ztg." ogłosiła sprawozdanie pruskiej komisyi kolonizacyjnej za rok 1905. Okazuje się z tego że w roku ubiegłym ofiarowano komisyi 136.230 hektarów ziemi czyli o połowę prawie mniej niż w roku 1904. Płacono za hektar przeciętnie po 1184 marek. Kupiono w r. 1905 w okręgu Gdańskim 171 hektarów za 142,000 marek, w Kwidzyńskim—7909 ha za 7,971,003 mk., w Poznańskim — 12,520 ha za 16,991,201 mk., w Bydgoskim—14,052 hk za 15,925,420 mk.

Ile z tego obszaru przypada na własność polską, tego nie powiada sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej; z ogólnych uwag, umieszczonych na wstępie, można jednak wnosić, że z rąk polskich wykupiono niewiele ziemi.

Ogólny bilans 20-letniej działalności komisyi przedstawia się jak następuje: wykupiono, wielkiej własności ziemskiej 280,831 hk za 232,140,164 marek. gospodarstw chłopskich 15,492 hk za 18,187,348 marek, razem więc 296,323 hektarów, czyli 52 mile kwadr. za 250,327,512 marek. *Większa część tej ziemi (65,6 proc.), nabyto z rąk niemieckich*, a mianowicie: 299 włości wielkich, 73 średnich i 210 włościańskich, ogółem 194,513 hektarów za 173,743,857 marek. *Obszar wykupiony z rąk polskich, wynosi 34,3 proc., obejmuje 101,810* hk, a składa się ze 147 włości wielkich, 26 średnich i 173 gospodarstw włościańskich. Zapłacono za ten obszar 76,583,655 marek.

Ogólny bilans komisyi kolonizacyjnej przedstawia się w sposób następujący: Wydano od roku 1887 do końca 1905 z funduszów kolonizacyjnych 370 milionów marek; dochód w tymże czasie wyniósł 86 milionów. Na czysto więc wydatki wyniosły 284 miliony marek. A za to komisya ma w swoim posiadaniu 211 tysięcy hektarów, których nikt kupić nie chce i z któremi nie wie, co począć.

Echa z Rosyi.

—o—

Petersburska Akademia Umiejętności, na mocy § 9 Ustawy o nagrodach im. Sołdatienkowa, ogłasza konkurs na prace następujące:

1. Z zakresu filozofii — (termin złożenia pracy 1 stycznia 1907 r.).

a) Grzegorz Skoworoda i jego filozofia.

b) Moralność jako czynnik ekonomiczny produkcyi i podziału bogactw.

2. Z historyi kultury ludów historycznych Wschodu (termin 1 stycznia 1910 r.).

a) Życie starożytnych mistyków perskich. Wymagane jest pełne zobrazowanie życia perskich mistyków do czasów Dżełdled-Rumi, na podstawie starożytnych źródeł perskich. Filozoficzno - religijna strona ich nauki nie może być przy tem pozostawiona bez rozpatrzenia, lecz uwaga powinna być przeważnie zwrócona na stronę rodzajową.

3. Z historyi kultury ludów słowiańskich (termin 1 stycznia 1913 r.).

a) Mitologia Słowian z epoki bałwochwalstwa na podstawie danych historycznych, archeologicznych i etnograficznych.

Chodzi o Słowian południowych, zachodnich i rosyjskich.

b) Historya południowo-słowiańskiego, zachodnio-słowiańskiego i rosyjskiego stroju do XIV wieku włącznie oparta na danych historycznych, lingwistycznych i archeologicznych

c) Historya dróg, któremi odbywały się stosunki handlowe Rosyi z Byzancyum i romano-germańskim światem w wiekach średnich.

Temat powyższy powinien być opracowany w miarę możności na podstawie krytycznego zbadania danych lingwistycznych, piśmiennictwie i archeologii. Przy opracowaniu tematu należy zwrócić uwagę na historyę wykształcenia i określenia kierunku tych dróg, jakiemi Słowianie wschodni podtrzymywali stosunki kulturalne zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem Słowian południowych i zachodnich, — z Byzancyum, z północno-wschodnią Europą, jako też z krajami romano-germańskiemi. Mogą być również przyjęte pod uwagę stosunki Rosyi ze Wschodem Azyatyckim dla wyjaśnienia głównego tematu. Przy badaniu świadectw historycznych i wiadomości o tych drogach, należy mieć na uwadze znaczenie ich nie tylko dla rozwoju materyalnej ale i duchowej kultury Słowian wschodnich (handel, sztuka i t. p.), Pożądane jest, aby do pracy dołączona była mapa z wykazaniem na niej najważniejszych dróg i zmian, jakie w nich zaszły w wiekach średnich mniej więcej do XV w.

Z prasy polskiej.

Wiadomość, podana przez „Słowo Polskie" o toczących się układach dyplomatycznych co do Królestwa Polskiego, wywołała, jak się spodziewać można było, powszechną sensacyę.

Z kilku stron zaprzeczono tej możliwości, nie szczędząc przycinków ostrych, z powodu podobnych awanturniczych kombinacyi politycznych. Mimo to stale utrzymuje się przekonanie, że w całym obecnym anarchicznym i terrorystycznym ruchu w Królestwie Polskiem jest ręka obca, że ruch ten wszczyna *is cui prodeit*. Nie od dziś to pono ujawnia się w Królestwie Polskiem *ręka Prus*.

Znany historyk, doskonały znawca stosunków polsko-pruskich i prusko-rosyjskich, prof. Askenazy, w listopadowym zeszycie „Biblioteki warszawskiej", kiedy pierwszy raz rozeszła się pogłoska: „Prusacy idą", tak o tem zdarzeniu pisał:

Rzecz prosta, w tej samej chwili zjawiła się stanowcza denegacya półurzedowa pruska. To znaczy tylko tyle: że gdyby istniała jakakolwiek w tym wypadku wątpliwość, odtąd być jej nie może. Gdyż w tego rodzaju wypadkach denegacya pruska, to dla świata całego, a zwłaszcza dla nas jest autentylikacya. Dla nas zwłaszcza, którzy mieliśmy dosyć z Prusami do czynienia, którzy przecież zawieraliśmy z nimi święte traktaty, którzy w naszem narodowem archiwum dziejowem mamy złożone najuroczystsze ich lojalności dowody. Starczy więc stamtąd pierwszy lepszy przykład, z wielu względów do sytuacyi dzisiejszej zbliżony.

Dnia 8 lutego 1863 r. nadzwyczajny wysłannik pruski, generał v. Alvensleben podpisał w Petersburgu słynną, natrętnie narzuconą z Berlina konwencyę tajną przeciw Królestwu Polskiemu.

Ale, mimo sekretu, głucha o niej wieść przeniknęła do wiadomości ogółu i wywołała interpelacyę posłów polskich i niemieckich w Sejmie pruskim. Wtedy na sesyi sejmowej dnia 26 lutego 1863 r. wstąpił na trybunę prezes ministeryum pruskiego, p. v. Bismarck, i miał odwagę kategorycznie wyprzeć się «konwencyi, tego węża morskiego prasy europejskiej» (die Convention, diese Seechlange der europäischen Presse).

Polityka Prus w rzeczach polsko-rosyjskich posiada swoje niewzruszone tradycye, przechodzące z pokolenia na pokolenie. Stoi ona tradycyjnie na dwóch czynnikach: prowokacyi i denuncyacyi. To są sposoby stare, wypróbowane, posiadające powagę systematu klasycznego. Już arcymistrz Fryderyk Wielki, potrafił zachęcać po cichu konfederatów barskich do wytrwania w walce z Rosyą, przyjmować po przyjacielsku sekretne od nich poselstwa, posyłać im nawet pruskich oficerów instruktorów w stroju cywilnym — a jednocześnie postrachem konfederacyi poganiać w Petersburgu rokowania o pierwszy podział Polski.

Wiadomo powszechnie, jak później podczas Sejmu czteroletniego Prusy sprzymierzyrzyły się z Polską przeciw Rosyi i jak następnie, wydawszy Polskę, zebrały łup niezmierny drugiego i trzeciego podziału. Tej obfitej, wówczas pozyskanej, a wnet utraconej zdobyczy nigdy odtąd nie mogły zapomnieć Prusy, nigdy, aż po dziś dzień, zapomnieć swoich dziesięcioletnich rządów w Warszawie, przeboleć straty dzisiejszego Królestwa Polskiego. Czyniły też wszystko, co było w ich mocy, aby wydrzeć je Aleksandrowi I. Wtedy to zdobyły się na kapitalną propozycyę kaliską 1813 r., uczynioną cesarzowi przez pełnomocnika pruskiego, generała K n e s e b e c k a i upomniały się o granicę: Pilicy, Wisły i Narwi. Innemi słowy, upomniały się o całą dzisiejszą gubernię piotrkowską, kaliską, płocką, większą część warszawskiej i połowy łomżyńskiej.

To jest owa sakramentalna „Knesbecker Grenze," pokutująca odtąd aż po dziś dzień, z małemi zmianami, w sztabie generalnym i gabinecie berlińskim. A jednocześnie berlińskie ministeryum policyi, komenda naczelna, regencye pograniczne, nawet używana już tak wcześnie prasa gadzinowa, denuncyowały na wyścigi przed cesarzem „ducha powstańczego" (Geist der Aufwiegelug) Polaków, rzekome ich spiski krwiożercze i zamachy, gotowane na załogi rosyjskie w Polsce. Częściowy tylko wtedy osiągnięto skutek: wydarto Poznańskie — nie zdołano zapobiedz konstytucyjnemu Królestwu Polskiemu.

Ale nie dano za wygraną i ponowiono usilnie te starania przy pierwszej zaraz okazyi, podczas rewolucyi listopadowej. Owczesnego generalnego konsula pruskiego w Warszawie, Schmidta, zostawiono na stanowisku po wybuchu, dla konferowania z rządem rewolucyjnym polskim i łudzenia medyacyą pruską, a jednocześnie przez posła pruskiego w Petersburgu. Schölera, donoszono o wszystkiem rządowi cesarskiemu i ofiarowano się z okupacyą zbrojną, wyrażając uprzejmą gotowość zabrania dla siebie połowy Królestwa, sprawiającego Rosyi tyle kłopotu. Tym razem o mały włos nie dopięto celu. Plan wtargnięcia do Królestwa dwóch korpusów poznańskich: V i VI, w sile 50,000 ludzi i stukilkudziesięciu armat, był już wypracowany w najdrobniejszych szczegółach przez generalicyę pruską, zapaloną do tej imprezy i radzącą nawet nie bardzo czekać na zaproszenie rosyjskie. Co więcej, do tego stopnia zdołano wpłynąć na Mikołaja I-go, zięcia króla pruskiego, że w tym to czasie, w maju 1831 r., cesarz, we własnoręcznej zapisce (znajdującej się w petersburskiem Archiwum spraw zagranicznych), wyraził opinię, iż R o s y a p o w i n n a „u s t a n o w i ć s w o j e g r a n i c e n a W i ś l e i N a r w i, a r e s z t ę z o s t a w i ć s w o i m s o j u s z n i k o m" t. j. Prusom.

Gdy na szczęście ta fatalna myśl, insynuowana cesarzowi przez Prusy, nie została urzeczywistnioną, podjęły one znowuż z żelazną konsekwencyą tę samą złowrogą robotę przy pierwszej sposobności następnej, podczas ostatniego powstania. Wówczas to, wiosną r. 1863, Bismarck, zawierając tamtą konwencyę lutową i posyłając do Petersburga jadowite denuncyacye pruskiego konsula generalnego w Warszawie, v. Theremina, jednocześnia starał się łudzić W. Czartoryskiego i rząd powstańczy swem pośrednictwem do uzyskania niepodległej Polski, a trzymał nad granicą cztery gotowe do inwazyi korpusy i likwidował sobie nagrodę pod postacią nieśmiertelnej linii Knosebeckowej „tylko" aż po Wisłę i Narew, na co Rosya chętnie da zgodę, gdyż „obrzydła jej Polska". To wszystko są proste, pozytywne fakty, to realne ogniwa stwierdzonego dziejowego łańcucha! To nie są imaginacye, które dają się zdmuchnąć przez półurzędowe zaprzeczenia.

Kombinacya zaborcza względem Królestwa Polskiego jest dziś dla Prus aktualniejszą, niż kiedykolwiek, niż w 1813, 1831 i 1863 r. Skutkiem dokonanego odtąd rozrostu Prus i w Niemczech, uwydatniły się tem jaśniej słabe strony ich konfiguracyi wschodniej, i proporcya położenia Berlina, który, przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych, jest bliższy granic Królestwa, i bardziej eksponowany, niż kiedykolwiek. Ale cała z tej strony groźba, jakkolwiek poważna, nie wyczerpuje sprawy, Bismarck nie obawiał się rzeczywistego powstania, którego zduszenia był pewien, a które, owszem, było podstawą jego kombinacyi; on obawiał się sukcesu Wielopolskiego.

Dzisiejsze Prusy tembardziej nie obawiają się powstania, którego nie ma; ale tem mocniej obawiają się sukcesu idei autonomicznej dla Królestwa. I mają ku temu istotnie poważne powody. Rząd pruski, rzuciwszy się z całym impetem w złą i niedorzeczną politykę antypolską, już obecnie przegrywa na niej z kretesem w Poznańskiem, na Śląsku i nawet na Mazurach.

Jedyne jeszcze pokrycie, jedyną możnaby powiedzieć, ewikcyę dla swojej fatalnej polityki germanizacyjnej w Poznańskiem, posiadał dotychczas w równie fałszywej gospodarce rusyfikacyjnej w Królestwie. Z chwilą nadania autonomii Królestwu, nastąpić musi natychmiast doszczętne na całej linii bankructwo pruskiej polityki antypolskiej. To jedno. A następnie, co jeszcze dużo ważniejsze, z chwilą, gdy na podstawie autonomii stworzy się droga do porozumienia polsko-rosyjskiego, wyniknąć stąd muszą skutki bardzo dalekonośne, a jeżeli dodatnie zarówno dla Polski jak i dla Rosyi i dla Europy, to pod każdym względem idące wpoprzek dzisiejszych, ponad wszelką miarę ekspansywnych widoków i dążeń pruskich.

Tych rzeczy doniosłych nie ma tu potrzeby dalej podkreślać i rozwijać. Są to zresztą rzeczy całkiem elementarne i jasne. Wolna Polska przy Rosyi — na to wzdrygają się Prusy."

Tyle historyk. Historyi trzeba się radzić, zwłaszcza tak świeżej, trwającej dzisiaj w niezamkniętym jeszcze okresie. Historya trwająca, wiążąca się wynikliwie z faktami bieżącymi, to nie owa scholastyczna "*magistra vitae*", ale argument publicystyczny.

* *

Przestały wychodzić w Płocku „Echa Płockie i Włocławskie".

W okresie najsilniejszego ożywienia publicystycznego dziennikarstwu polskiemu ubywa jedna z tych dzielnych placówek myśli narodowej, która nie dla celów materyalnych istniała, lecz służyła idei prawdziwej, demokratycznej, polskiej.

Z żalem, że szczerą przykrością i goryczą wypada dziś zapisać upadek „Ech Płockich".

„Będąc bardzo narodowym i szczerze demokratycznym — pisze w ostatnim numerze swojego pisma p. Adam Grabowski, człowiek nieskazitelnej służby publicznej,—nie dostrajałem się do ogólnego tonu opinii politycznej mojej prowincyi. Ujrzałem się jakby odosobnionym, odczuwałem, że rwą się jakieś nici, wiążące dotychczas mnie z ogółem. Wobec powstania t. zw. stronnictw, rozluźniła się niejako praca społeczna, ogólna. Dotychczas na niektórych polach tej pracy łączyli się ludzie odmiennych poglądów przekonaniowych, dziś staje się to niemożliwem."

Po 9 latach borykania się, redaktor Grabowski dał za wygrane i pismo zamknął. 9-letnia jego sumienna praca wydała jednak rezultaty, bo jeżeli dziś strony płockie należą do najruchliwszych dzielnic w Królestwie, to niemała w tem zasługa „Ech Płockich", p. Adama Grabowskiego.

* * *

W dniu 24 lutego (10 marca) ukazał się pierwszy numer pisma, p. t. „Głos Radomski". Redaktorem i wydawcą jest dr. Leon Fuksiewicz.

Z prasy miejscowej.

———

„Otgołoski Żizni" o wiecu Stronn. Narod. na Rusi.

W 31 numerze dziennika „Otgoł. Żizni" znajdujemy zakończenie sprawozdania z wiecu stronnictwa narodowego na Rusi. Już w poprzednim numerze sprawozdanie pozostawiało wiele do życzenia pod względem objektywizmu, zakończenie jednak sprawozdania wychodzi z granic dość zwykłej w naszych stosunkach tendencyjności i systematycznie rozmija się z prawdziwem znaczeniem wygłoszonych na wiecu mów. Chcielibyśmy wierzyć, że szanujące się pismo nie zechce zapożyczać broni do walki z niepożądanymi dla siebie kierunkami z arsenału prasy reakcyjnej, chcemy wierzyć, iż jest to brak znajomości języka polskiego, czy też może brak uwagi ze strony sprawozdawcy. Ale przejdźmy do samego sprawozdania.

„P. Dmowski występuje w obronie utworzenia nacyonalitycznej partyi polskiej, ponieważ trzeba było *jakkolwiek (?)* podkreślić swoją *plemienną (?)* odrębność i po raz pierwszy na Ukrainie podnieść głos w obronie ogólnopolskich interesów. Przechodząc do mowy p. W. sprawoz. zwraca uwagę, że aczkolwiek literatura polska rozkwitła nie pod wpływem katolicyzmu; to nie można jednak zaprzeczać tego taktu, że *polski nacyonalizm rozwinął się właśnie dzięki katolickiemu duchowieństwu*.

Otóż pomijając takie rzeczy, jak to „*jakkolwiek*" i „plemienną" których p. Dmowski nie mógł wymówić, ale końcowy ustęp brzmiał całkiem inaczej— pan Dmowski mówił nie o nacyonalizmie, lecz o „państwowości" i nie katolickiem duchowieństwie tylko o „katolicyzmie".

W mowie pana Roseta znajdujemy ustęp:

„i otą demokratyzm został znowu pogrzebany" „podczas gdy pan R. mówił o pogrzebaniu autonomii Królestwa!

Przypisywanych p. S. Śliwińskiemu słów, że „nie życzy on sobie siedzieć obok chłopa" mówca zupełnie nie mówił.

Co do twierdzenia referenta, że po mowie p. Wierzejskiego „bardzo wiele osób opuściło salę, tłumaczymy to sobie chyba tem, że siedząc daleko od wejścia nie mógł liczyć wychodzących, a uważał iż *powinna była* wyjść znaczna ilość.

P. Zielińskiemu przypisano następujące zdanie:

„P. Z. wita powstanie partyi, która interesa narodowe stawia ponad interesa społeczne", podczas gdy p. Z. mówił nie o interesach społecznych, lecz o interesach „poszczególnych warstw narodu" w przeciwstawieniu do interesów narodu, jako całości.

Nie będziemy tu wyliczali takich frazesów, jak epitet „reakcyjny", w zastosowaniu do publiczności, nie życzącej sobie słuchać mowy p. W., — mniemamy tylko, iż podobne traktowanie sprawy ze strony referenta, powołanego przedewszystkiem do rzeczowego sprawozdania rozmija się ze swym celem, nie służąc nawet zadaniom krytycznym, bo i krytyka wymaga przedewszystkiem spokojnej obserwacyi faktów.

Z życia prowincyi.

Łuck, 1 marca 1906 r.

Kampania wyborcza w pełnym biegu. Krzątają się ludzie, starają się o zebranie swych stronników, nie zawsze to jednak łatwo przychodzi. 16 gmin powiatu Łuckiego do przeprowadzenia wyborów z mniejszej własności podzielono na siedem rewirów, lecz w ten sposób, iż wyborcy z gminy Horodeckiej, w której polacy stanowią przeszło 1/3, mając rewir w sąsiedztwie Włodzimiercu (sic), zmuszeni są podawać głosy w Kołkach, odległych o wiorst 50—75 od miejsca ich zamieszkania. Czy wchodziła tu w grę specyalna *geografia wyborcza*, czy zrządziła zwykła nieudolność naszej administracyi, przesądzać trudno. Prezesami zjazdów wyborczych wszędzie mianowano wyłącznie rosyan. W myśl uchwały, zapadłej w Żytomierzu dnia 13 b. m., ma być zwołany do Łucka zjazd przedwyborczy właścicieli ziemskich, polaków i rosyan dla porozumienia się co do osób, które będą reprezentowały powiat na zebraniu gubernialnem.

Dnia 27 lutego odbyło się ogólne zebranie Tow. rolniczego, na którem, po wysłuchaniu referatów pp. Kirylenki i Felińskiego, zawiązały się ożywione rozprawy w języku rosyjskim i polskim. Postanowiono wybrać komisyę z 12 osób, pod prezydencyą p. Poniatowskiego, której polecono opracować projekt przeprowadzenia koniecznych w naszym kraju reform agrarnych. Przy końcu posiedzenia przewodniczący, p. Niestrojew, zawiadomił, iż z powodu wybrania go na marszałka szlachty Taurydzkiej, składa godność prezesa Towarzystwa. Obecni prosili p. Niestrojewa, ażeby pozostał na stanowisku, na co się on zgodził. Następnego dnia odbyło się uczta pożegnalna, na którą stawili się liczni przedstawiciele obu narodowości.

Na zebraniu ogólnem Tow. Wzajemnego Kredytu, które miało miejsce dnia 28 lutego, postanowiono w obec kwitnącego stanu interesów, oprócz 7% dywidendy dla członków, zwykłej gratyfikacyi dla urzędników i wsparcia dla uczniów, wydać 3000 rb. rodzinie niedawno zmarłego założyciela i prezesa instytucyi ś. p. Witolda Kuczyńskiego, w części jako zwrot strat, poniesionych przy założeniu Towarzystwa.

Tegoż dnia na zebraniu Towarzystwa spożywczego dopełniono wyboru nowych członków zarządu, którym polecono jaknajczęściej zaglądać do sklepu spółkowego i starać się o dalszy rozwój tej pożytecznej instytucyi,

S. P.

Kamieniec Podolski.

Najzupełniej podzielamy radość tych wznioślejszych jednostek, które pospieszyły wylać swe uczucia z powodu pojawienia się na naszej niwie ukraińskiej waszej szanownej gazety,—lecz aby głosy, rozlegające się z tak potężnej trybuny, jaką jest prasa polska, znalazły odpowiedni oddźwięk i odruch, powinny padać na glebę odpowiednio uprawną i użyźnioną, zgodnie z przypowieścią Chrystusową o „dobrem ziarnie," a że aż zanadto wiemy dobrze, jakiego rodzaju glebą jest stan kulturalny naszej szerszej warstwy ludności tutejszej, więc nie przeceniamy znaczenia drukowanego peryodycznego słowa polskiego przynajmniej aż do czasu, dopóki oświata, choć jaka taka, nie przygotuje uprzednio obojętnych mas, żyjących dotychczas z woli losu w zupełnym rozbracie z wyższą kulturą.

Wszyscy musimy się zgodzić, że jedyną, wszechpotężną podwaliną wyższej oświaty i uspołecznienia ludu jest szkoła. A tych brak u nas zupełny, absolutny. Więc pierwszą bruzdą, jaką mamy przeprowadzić na naszej roli społeczno-ojczystej w celu jej uprawy — to konieczność zaprowadzenia szkół polskich. Niech będą początkowe, parafialne, wieczorne, czy niedzielne, ale niech będą. Z czasem możemy tę działalność rozwinąć na szerszą skalę, ale narazie elementarz — to grunt. Dowodem, jak nisko stoi nauczanie języka ojczystego u nas może być nap. to, że w gimnazyum tutejszem klasycznem w zeszłym roku, gdy zostały wprowadzone wykłady religii po polsku, znajdowali się pomiędzy uczniami tacy, którzy nie umieli nawet przeczytać tego, co wydrukowano po polsku. Jeżeli zdarza się to pomiędzy młodzieżą, pochodzącą z zamożniejszych domów, a więc mającą możność jakiego takiego nauczenia dziecka po polsku, to możemy sobie wyobrazić, jak głęboki smutek ogarnął by nas, gdybyśmy mogli zajrzeć do warstw biedniejszych lub wyrobniczych... A więc wzywamy uświadomione społeczeństwo nasze, aby, przez inicyatywę szlachetniejszych jednostek jego, przemówiło nasze sumienie narodowe i zakrzątnęło się koło nakarmienia maluczkich tych — chlebem oświaty. Drugim czynnikiem, tamującym dotychczas rozszerzenie się oświaty wyższej wśród warstw nawet inteligentnych, jest zupełny brak w naszem mieście czytelni publicznej polskiej.

Wprawdzie, przy zarządzie straży ogniowej tutejszej ochotniczej, jest dział książkowy polski, porządnie utrzymany i nawet rozszerzany, w miarę możności, ale z niego mogą korzystać albo członkowie straży, albo za ich protekcyą, niektórzy znajomi — ale to za mało, stanowczo zamało.

Ostatni promień oświaty polskiej zgasł w kraju naszym przed siedemdziesiąt pięciu laty, kiedy w trzydziestym pierwszym roku zostały zamknięte uczelnie polskie, nie rachując seminaryum duchownego, które przetrwało do mianowania biskupstwa w Kamieńcu — od tego czasu mrok zupełny. Nam sądzono nawiązać nić tradycyi.

Surmacz.

Miasto Korzec, gub. wołyńska.

Chociaż m. Korzec liczy przeszło 13 tysięcy ludności — jesteśmy jednak, że się tak wyrażę, zupełnie odcięci od świata cywilizowanego i pogrążeni w jakąś apatyczną ociężałość. Rosyanie i żydzi mają u nas szkółki i inne zakłady naukowe dla malców i dziewcząt — my zaś w obecnej nawet dobie, gdy nie jest to połączone z wielkiemi trudnościami, nie dbamy o to aby dzieci nasze miały sposobność nauczenia się chociażby li tylko religii i języka ojczystego; a dzieci tych, niestety jest wiele, o i bardzo wiele! Za to brak zupełny ludzi czynu, energii i poświęcenia.....

Wszędy wre gorączka przedwyborowa, u nas w tym względzie — cisza i spokoj kompletny — każdy żyje li tylko dla siebie. Prawda, czasy nastały ciężkie i trudne, lecz u nas w Korcu i w lepszych czasach nie bywało inaczej. Mamy, naprzykład straż ogniową ochotniczą, która dawniej oddawała znaczne usługi naszemu miasteczku, dzisiaj chyli się ona ku zupełnemu upadkowi i ledwie, ledwie jest w stanie utrzymać paru ludzi i tylcż koni,—nawet naczelnika obecnie nie mamy.

Dość długo obywateli naszego miasteczka trapiła garstka ludzi złożonych z żydów, przeważnie fusów społeczeństwa, którzy byli prawdziwym biczem dla swych współwyznawców, wymagając od nich pod różnemi pozorami i różnemi sposobami pieniądze; — w razie odmowy, banda ta groziła rozbiciem domu, podpaleniem, pobiciem itd. Po ostatnim napadnięciu w nocy na miejscowego kowala żyda i ograbieniu jego — policyi miejscowej udało się wreszcie złowić i aresztować dziesięciu awanturników, którzy zostali osadzeni w powiatowem więzieniu i jak fama niesie mają być zupełnie wysiedleni z Korca. Jest nadzieja, że pozostali ich kamraci uspokoją się.

Wiosna zbliża się szybkim krokiem ku nam, pogodę mamy piękną i ciepłą, przechodzą ciepłe deszcze. Błoto wprawdzie na ulicach po kostki, a o bocznych niema co i mówić, cieszymy się jednak że z wiosną może i my odżyjemy; chociaż z innego znowu względu, wiosny się boimy.

Ceny na wszystkie wiktuały spożywcze są u nas podniesione do maximum — proletaryat cierpi prawdziwą nędzę.

Z powodu nieporozumień agrarnych i wobec naprężonych stosunków między włościanami i obywatelstwem, ci ostatni niechętnie zawierają umowy na plantacyę buraków dla fabryki cukru, czekając co ostatecznie pokaże wiosna.

W kilku miejscowościach w okolicach Korca włościanie samowolnie rąbią obywatelskie lasy.

Wołyniak.

Dn. 28-II 1906 r. Korzec.

C z e h r y n

(z Szewczenki).

———

Oj. Czehrynie, oj Czehrynie, wszystko na tym świecie

Tak jak świętą sławę twoją fala czasu zmiecie.

Rozsypują się kurhany, prastare mogiły —
Sława twoja i o tobie, nędzarzu bez siły
Nikt nie mówi, nikt nie pyta, jakim byłeś z młodu
Po coś stał tu silny, groźny, jakiego ty rodu?...

Po cóż walczyliśmy z Lachami,
Po cośmy leli krwi potoki,
Po co zoraliśmy spisami
Hen, aż do morza step szeroki?

Krwią serdeczną myśmy zleli
Step spisami zaorany,
A cóż na nim urodziło?
Gruzy, trupy i kajdany...

I we mnie tu jednym ta twoja ruina
Żal budzi serdeczny; bo śpi Ukraina
Burzanem zarosła i pleśnią spowita
W błocie serce więzi i hańby nie czuje
I gady obrzydłe na łonie hoduje
A dzieciom została nadzieja ukryta.

Nadzieję wiatr rozwiał po stepie szerokim,
Fala zatopiła gdzieś w morzu głębokiem.

. . . .

Niechże ją wicher stepem nosi
Póki nie zniknie nocy cień.
Niech biedne serce błaga, prosi
Aby nastąpił prawdy dzień.

Bohdan Orlicz.

Miejska kampania przedwyborcza.

—o—

Drugiego marca, o g. 8 wieczorem, w sali Kijowskiego miejskiego Towarzystwa Kredytowego, odbyło się posiedzenie Polaków - wyborców do Rady Miejskiej z cyrkułu Staro-Kijowskiego. Z 86 wyborców stawiło się tylko 35-ciu. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie mecenasa W. Ołtarzewskiego, który zagaił posiedzenie w krótkiem przemówieniu, streszczając historyę udziału Polaków w samorządzie miejskim Kijowa.

Do chwili wydania w 1864 r. przepisów, zabraniających Polakom służyć z wyborów w kraju Połudn.-Zachodnim, brali oni czynny udział we wszystkich sprawach Rady Miejskiej. Znany powszechnie w swoim czasie właściciel księgarni i drukarni p. Józef Zawadzki, był ostatnim prezydentem miasta—Polakiem. W 13 lat później, (1887 r.) na skutek starań, podjętych przez pana Ołtarzewskiego, generał-gubernator Drenteln zgodził się, aby Polacy byli radnymi, w stosunku wszakże tylko 10 proc. ogólnej liczby radnych.

Powstała wówczas, z udziałem radnych Polaków rada, tak zwana „siedmioletnia", ze współdziałem pana Śnieżko i pana M. Dobrynina, opozycyjnie wystąpiła przeciw radnym Polakom. Opozycya ta przeszła wkrótce w bojkot. Nic dziwnego przeto, że w takich warunkach żywioł polski pozostawać musiał w ukryciu. Przechodząc do sprawy, czy obecnie Polacy powinni brać udział w wyborach, p. Ołtarzewski zaproponował zgromadzeniu wziąć pod uwagę: 1) że branie udziału w wyborach jest obowiązkiem ogólnoobywatelskim; 2) Duma Państwowa, rozszerzając działalność rady miejskiej, zwiększy jej powagę i kompetencyę, i dla tego zdolne jednostki kulturalne są obecnie w radzie więcej niż kiedykolwiek pożądane; 3) udział Polaków w radzie niezbędnym jest chociażby dla podtrzymania i bronienia interesów obywateli — Polaków. Inni mówcy wypowiedzieli się w tym samym duchu, zebrani zaś jednogłośnie zdecydowali wziąć czynny udział w wyborach.

Co do kwestyi, do jakiej partyi Polacy mają się przyłączyć, do postępowej Stradomskiego, czy do reakcyjnej Dobrynina, przewodniczący zakomunikował zebranym, że do niego, jako do przewodniczącego partyi polskiej, zwracali się przewodniczący obu tamtych partyi z propozycyą wejścia w blok z niemi i że partya postępowa gwarantuje Polakom 4 miejsca w radzie, gdy tymczasem reakcyjna tylko 2. Większość zebranych wyraziła chęć połączenia się z partyą postępową, ostateczna wszakże decyzya w tym względzie odłożoną została do następnego posiedzenia. Później, za pomocą tajnego głosowania, obierano kandydatów do rady miejskiej. Wybranymi są: pp. Ołtarzewski, J. Połchowski, H. Ejsmont i Józefowicz. Utworzono prócz tego komisyę, mającą wejść do komitetu wyborczego cyrkułu Staro-Kijowskiego w celu opracowania platformy działalności przyszłej rady. W skład tej komisyi, oprócz wymienionych kandydatów, do rady weszli pp. Rudnicki, Hurkowski, Kuhe, Chojnowski, Węgliński i Ostrowski.

Obecność na zebraniu tylko 35 wyborców wywołała obawę, że i na następne zebrania, a nawet na wybory stawi się taka mała garstka osób, wskutek czego partya polska stracić może wszelkie szanse przeprowadzenia swoich kandydatów; zebranie przeto postanowiło przedsięwziąć wszelkie środki w celu przyciągnięcia największej ilości wyborców. Następne posiedzenie odbędzie się 15—20 marca. Rozprawy toczyły się w języku polskim.

Z TEATRU.

Z teatru polskiego.

Stało się to, czego ostatecznie oczkiewaliśmy. Talent p. Marcello odniósł tryumf i ocknął z letargu uśpione dusze Kijowa. Na wczorajszem przedstawieniu „Naszych najserdeczniejszych" Sardou—sala była przepełnioną i zdaje mi się, ze zebrana publiczność nie ma prawa uskarżać się i żałować, iż przeniosła sztukę nad parodyę takowej.

O grze pani Marcello dość będzie, gdy powiemy, że chociaż w tak odmiennym rodzaju roli, jaką jest rola Cecylii Caussade, gdyż lekkiej, salonowej, błyszczącej elegancyą i zręcznym dyalogiem, nawet i w tej, powtarzamy, roli, była artystka sobą, to jest wykwintną, subtelną i porywającą prostotą swego uczucia. Kto przywykł widywać ją wcieloną w koturnowe postacie tragedyi i dramatów, ten musiał podziwiać doskonałość typu, jaki stworzyła o tak bardzo odmiennym charakterze.

Sztuka, chociaż nie nowa, podoba się zawsze, bo potrąca o temat nigdy nie starzejący się, o „Naszych Najserdeczniejszych", których każdy z nas miał, lub ma, ale nie każdy posiada takiego prawdziwego przyjaciela, jakim jest w sztuce Sardou doktór Tholozan. Ba! gdybyśmy takim wszyscy pochwalić się mogli, o ileż ładniej wyglądałby ten świat pozornie błyszczący, a w rzeczywistości taki szary i mały... P. Janowski doskonale pojął rolę doktora i dał typ naturalny, subtelny. P. Borawski w roli poczciwego męża był więcej niż poprawnym. Szczególniejszą musimy zwrócić uwagę na p. Miarczyńskiego — Vignieux i p. Lochmana jako Marecat: obaj artyści opracowali „Najserdeczniejszych" do drobiazgów. Reszta wykonawców, z p. Bogusińskim na czele, wywiązało się z zadania bardzo dobrze dając złudzenie pierwszorzędnej sceny. Stwierdzamy w tem miejscu, że trupa, choć nie we wszyskich sztukach, ale w większości, daje dowody postępu i zgrania się zespołu. Życzymy też jej, aby nie stanęła w tej drodze i szła naprzód z coraz większem powodzeniem.

I tym razem publiczność nie żałowała oklasków dla znakomitego gościa — pożegnano go kwiatami z napisem „Wielkiej artystce od Kijowian". Pragnęliśmy, aby wzamian p. Marcello-Palińska zechciała nam rzucić „do widzenia".

K. Ł.

Opera.

Po „Tannhäuserze" repertuar teatru miejskiego powrócił na dawne, bardzo już utarte tory, do „Demona" i „Fausta", zwykłych drzedstawicieli literatury operowej. W „Demonie" uwagę całą zwracała na siebie p. Czerkaska, która partyę Tamary odśpiewała z właściwym sobie wdziękiem i artyzmem. Inne partye głosowe tej opery były wykonane przez te same, znane nam już dobrze siły.

W „Fauście" mieliśmy sposobność usłyszenia kilku nowych wykonawców. Partyę tytułową odśpiewał p. Bonaczicz muzykalnie i z poczuciem artystycznem, chociaż nie wszędzie głos jego odpowiadał wymaganiom partyi, dało się to odczuć zwłaszcza w nutach wyższej skali (si, do). Partyę Małgorzaty z powodzeniem odśpiewała młoda artystka, p. Borina, to samo możemy powiedzieć o p. Zielińskim, który w partyi Walentyna wykazał głos dobry i umiejętną interpretacyę. Mefistofelesem był p. Jegorow.

Takie wystawienie „Nocy Walpurgii", jakie miało miejsce na ostatniem przedstawieniu, nie ma najmniejszego sensu i racyi bytu. Bez Fausta, Mefistofelesa...? W jakim celu w takim razie potrzbna jest ta fantasmagorya?!....

A.

KALENDARZ.

5 (18) Niedziela — Adryana i Euzubiusza.
6 (19) Poniedz. — Wiktora i Wiktoryna M. m.
7 (20) Wtorek — Tomasza z Akwinu.
8 (21) Środa — Jana Bożego.
9 (22) Czwartek — Franciszki.
10 (23) Piątek — Katarzyny.
11 (24) Sobota — Marka i Tymoteusza

Wschód słońca o godz. 6 m. 9.
Zachód słońca o godz. 6 m. 9.
Długość dnia godz. 12 m. 0.
Przybyło dnia godz. 3 m. 23.

Wschód księżyca o g. 1 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 6 r.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie, i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—0,5	3,6—	—0,7
Barometr przy 0 w m/m	733,8	735,4	739,6
Stop. wilgotności w proc.	98	85	96
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PZ5	PZ4	PPZ3
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	10	8	10
Ilość opadów w m/m	2.7	—	0.0

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 4,9
Najniższa	— 1,2
„ na powierzchni ziemi	— 1,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 1,5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 1.7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksymum barometryczne we Francyi i na Uralu (Clermon—773 m. m. Troick—772 m. m.); minimum barometryczne: na morzu Niemieckim i Dnieprem (Skudenes 749 m. m. Kiiów—750 m.m. Opady na zachodzie i południowo-zachodzie Rosyi. Temperatura niższa od normalnej na północno-zachodzie Rosyi, w innych okolicach wyższa. Oczekiwana pogoda: sucha i umiarkowana.

KRONIKA.

— **Odmowa udziału w wyborach.** Z liczby 170 fabryk i zakładów przemysłowych gub- kijowskiej, mających prawo obrania pełnomocników do Dumy Państwowej, 80 przedsiębiorstw zrzekło się tego prawa. Z tego powodu starszy inspektor fabryczny, W. Dejsra, zgodnie z rozporządzeniem gubernatora, zwrócił się do wszystkich właścicieli i zarządzających fabryk z zapytaniem, czy wybory pełnomocnika od robotników już się odbyły i kiedy został odesłany kijowskiemu gubernatorowi akt o wyborach. Jeśli zaś wybory nie odbyły się, to powinny być wskazane powody.

— **Robotnicy wyborcy.** Na wyborcę do Dumy Państw. ze stacyi „Żmerynka" robotnicy remizy obrali tokarza Wasyla Stepanowa.

— **Zawieszenie działalności niektórych pocz.-telegr. instytucyi.** Minister spr. wewn. zabronił przyjmować i wydawać pieniędzy i posyłek wartościowych w tych miejscowościach warszawskich okręgu, gdzie niema kas rządowych. Otrzymane w takich miejscowościach pieniądze i posyłki winny być odesłane do najbliższych punktów, posiadających kasę rządową.

W wyżej wymienionych miejscowościach, zgodnie z rozporządzeniem minist. spraw. wewn., zostały też zamknięte kasy oszczędnościowe.

Rozporządzenia to należy tłómaczyć obawą przed częstymi rabunkami w warszawskim okręgu.

— **Konfiskata.** Wczoraj, z rozporządzenia inspektora drukarni, skonfiskowano w drukarni Jelnika pierwszy numer (dwutygodniowego) pisma „Mołnia," wydawanego przez Kozłowa.

W skonfiskowanym numerze znajdują się wiersze pryw. doc. hr. de la Barta, pp. Baskina-Seredejskiego, Radzejewskiego i innych.

— **Z życia partyi.** W zarządzie połud.-Zach. kolei wywieszono odezwy miejscowych centralnych komitetów partyi: prawnego porządku i handlowo-przemysłowej.

— **Areszt.** Z Lubeń, połtawskiej gub., donoszą nam, że został tam zaaresztowany urzędnik kijowskiego biura poczt.-telegraficznego. p. Bohdanowski, za uczestniczenie w poczt.-telegr. strajku.

— **Rozpuczęcie nawigacyi na Dnieprze,** Wczoraj wyszedł pierwszy parowz statek pasażerski do Ekaterynosławia, ale jeszcze bez podróżnych; dziś około godz. 2 po połud. odejdzie do Kremieńczuga statek „Turgieniew," na który będą już przyjmowani podróżni; jutro, 6 marca, wyjdzie statek „Imperator Aleksander III."

Komunikacya wodna pomiędzy Ekaterynosławiem i Kremieńczugiem rozpoczęła się 1 marca, kiedy zacznie się ona i na dopływach Dniepru — niewiadomo, gdyż lody z nich jeszcze nie spłynęły.

W roku bieżącym ma być zaprowadzona między Kijowem i Mohylowem prosta komunikacya na czas wyższego poziomu wody; po opadnięciu jej, przesiadanie na płytsze statki odbywać się będzie na stacyi Sojów.

OSOBISTE.

— Pierwszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. A. Mejsner, powrócił z Czernihowa.

— KRADZIEŻ W TOWARZYSTWIE ASEKURACYJNEM. W drugiej połowie stycznia, w Kijowskiej filii pierwszego rosyjskiego Tow. asekuracyjnego jeden z urzędników popełnił kradzież 1000 rb. i specyalnych żetonów na sumę 20,000 rub. Po dokonanej kradzieży, urzędnik bez zwłoki opuścił miejsce i spokojnie spędzał czas w domu do chwili wykrycia jego występku, które nastąpiło dopiero przed kilkoma dniami.

Wczoraj urzędnik ten został zaaresztowany.

— ŚMIERĆ NA SZYNACH. Wczoraj na stacyi Równe, dwie nieznane kobiety wpadły pod manewrującą lokomotywę i na miejscu zabite zostały.

— JESZCZE O KOLEJOWYCH STRAJKACH. Wobec napływu do ministeryum komunikacyi mnóstwa próśb o ponowne przyjęcie osób, uwolnionych z powodu strajków, ministeryum poleciło miejscowym zarządom kolejowym rozpatrywać te sprawy na ogólnych zebraniach i w specyalnych obradach prywatnych kolei. Przytem pod obrady powinny być przyjmowane sprawy tylko w takich przypadkach, w których uwolnienie nastąpiło z rozporządzenia administratorów kolejowych i których przyjęcie powtórne może być pożądane. Szczególniej jeżeli wydalenie nastąpiło wskutek omyłki. Wrazie różnicy zdań co do powtórnego przyjęcia na służbę, tak na ogólnych zebraniach, jak i na specyalnych obradach, sprawa oddaje się do decyzyi głównego zarządu kolei.

— NAJŚCIE CHULIGANÓW. Wczoraj w nocy 4 ludzi wtargnęło do mieszkania rzeźnika Szafrana, przy Żytnietorzskim zaułku pod Nr. 5 i, grożąc rewolwerami, zabrali 600 rb. pieniędzy i różnych rzeczy. Należy zwrócić uwagę łatwowiernych obywateli na nowy fortel, jakim się posługują amatorowie łatwego zarobku, a mianowicie domagają się wpuszczenia do mieszkania, mianując się agentami policyjnymi, przybyłymi dla dokonania rewizyi.

— KRADZIEŻE popełniono: u p. Sukretnego (ul. Ilińska Nr. 10) na sumę rb. 100, i u M. Nosiakowej (Troicko-Kiryłowska Nr. 21) na takąż sumę.

— POŻAR. Wczoraj wybuchł pożar w suszarni desek Faktorowicza (ul. Jurkowska Nr. 37). Ogień na szczęście prędko udało się stłumić.

— RECYDYWISTA. Na rynku padolskim zaaresztowano Pawła Chomutowa, któremu odebrano nóż, ukryty w rękawie paltota. Zaaresztowany oświadczył, że noszenie przy sobie noża weszło u niego w nałóg, którego pozbyć się nie może. Nie dawno Chomutow za to samo przestępstwo odsiadywał w więzieniu.

— ŚMIERĆ Z POPARZENIA. We czwartek, w mieszkaniu F. Kucharenko (Borysoglebska Nr. 16) zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padła córka K—i, trzyletnia Ksenia. Dziecko pozostało w domu samo z sześcioletnią siostrą. Chcąc wstawić imbryk do pieca, Ksenia zbliżyła się do ognia, gdy w tem zapaliła się jej sukienka. Dzieci zaczęły krzyczeć, zanim wszakże nadbiegła pomoc, sukienka była spalona, dziecko zaś silnie poparzone. Wezwane Pogotowie odwiozło dziecko do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po 24 godzinach okropnych męczarni skonało.

SPROSTOWANIE.

Z powodu licznych błędów w sprawozdaniu z przedstawienia 2 Lutego, umieszczamy to sprawozdanie powtórnie.

Sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego w Klubie Polskim 2 lutego r. b. na dochód K. Kat. Tow, Dobroczynności.

—0—

Ze sprzedaży biletów otrzymano	Rb. 620 k. 00
„ „ programów „	„ 209 „ 96
Beneficye	„ 12 „ 95
Razem	Rb. 842 k. 91
Koszta urządzenia przedstawienia, ogłoszenia w gazetach, druk programów, biletów, przeniesienie mebli, opłata orkiestry, służby, marki do biletów i t. d.	Rb. 156 k. 20
Wpłynęło do kasy Tow. Dobroczynności	Rb. 686 k. 71

Komitet niniejszem składa serdeczne podziękowanie panu i paniom Fudakowskim i p. Kosackiemu, którzy zorganizowali wyborną trupę dramatyczną, paniom: doktorowej Obniskiej, doktorowej Sochackiej, pani Szuchowej i panom Teodorowi Rodowiczowi, W. Chrzanowskiemu, S. Rutkowskiemu i Muraczce za łaskawy udział w komitecie.

Pp.: Knollowi i Komarnickiemu za łaskawą pomoc w wyjednaniu pozwolenia u Władz na amatorskie przedstawienie.

Klubowi Polskiemu za udzielenie bezpłatnie sali, panu Kimajerowi za bogate umeblowanie sali pani Sebaldowej, Neymanowej, Sochackiej, I. Zabłockiej i Dobkiewiczowej za sprzedaż programów.

Kij. Kat. Towarzystwo Dobroczynności.

Telegramy

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 4 marca. — Dziennik „Praca Polska" został zawieszony na miesiąc.

Do „Kuryera Warszawskiego" depeszują z Petersburga, że pogłoska o wstrzymaniu wyborów w Królestwie Polskiem jest fałszywą, a wynikła wskutek niefortunnego zredagowania okólnika ministeryalnego do gubernatorów.

Drukarnia „Pracy Polskiej" opieczętowana.

Wczoraj na ul. Pańskiej zabito dwóch stójkowych, sprawcy zbiegli.

Petersburg, 4 marca. — Krążą pogłoski, iż Sabler zastąpi Obolenskiego.

Pisma donoszą, że forteca Petropawłowska zostanie uzbrojona, a żandarmi dostają karabiny. Na prowincyę rząd wysyła kartaczownice w wielkiej ilości.

Do „Wieczorn. Głosu" telegrafują z Berlina o stałem postanowieniu rządu przeciwdziałać pogromom żydowskim.

Wytrzymałość finansów rosyjskich wprowadza w podziw żydowskich i innych bankierów.

Na posiedzeniu Rady Państwa, 3 b. m., omawiano projekt środków, skierowanych do ochrony wyborów. Według projektu nawet niepubliczne przeciwdziałanie słowem ma być karane więzieniem do 8 miesięcy. „Rusk. Gosudarstwo" motywuje obszernie konieczność tych zarządzeń.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 4 marca. (Urzędowe). — Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 3 marca postanowiono przedstawić do Najwyższego uznania opinię rady o pożądanem uczestniczeniu urzędowem Rosyi na wystawie międzynarodowej w Milanie i o zatwierdzenie projektu ministra dróg i komunikacyi o utworzeniu komitetów na zasadach wyborczych z pośród ziemian, handlowców i przemysłowców, mających rozpatrywac sprawę środków przewozowych na kolejach.

Na temże posiedzeniu minister spraw wewnętrznych zakomunikował o zamianie ochrony nadzwyczajnej w gubernii ufimskiej i stanu wojennego w mieście i pow. białostockim na ochronę wzmocnioną.

W dalszym ciągu radzie zakomunikowano decyzyę petersburskiej dumy miejskiej, złożoną prezesowi ministrów, tyczącą się zabronienia przez naczelnika miasta stronnictwu K.-D. zwoływania zebrań. Na podstawie wyjaśnień naczelnika miasta rada zakonkludowała, iż w urządzeniu przygotowawczego zebrania przedwyborczego danemu stronnictwu nie są stawiane żadne przeszkody. Zabronione zaś w czasach ostatnich stronnictwom politycznym urządzanie zebrań publicznych na zasadzie prawa z d. 12 października 1905 roku z powodu specyalnych warunków, jakie towarzyszyły tym zebraniom.

Sprawę przystosowania zasad manifestu Najwyższego z d. 8 listopada 1905 roku do istniejących przepisów o włościanach odłożono na d. 5 marca.

Petersburg, 4 marca. — Dziś, na tarasie pałacu Carskosielskiego, odbył się Najwyższy przegląd pułku gwardyi konnej. Dowódca pułku, br. Budberg, mianowany członkiem świty Jego Cesarskiej Mości; adjutant pułkowy, Stefanowicz, mianowany fligel-adjutantem.

Na zebraniu ogólnem Rady Państwa, jak pisze „Rus. Gosud.," będzie rozpatrywany wniosek ministra finansów o reorganizacyi działalności banków włościańskiego i szlacheckiego. Zmiany dotyczą następujących kwestyi:

1) pożyczek, jak również zapłaty nabywanych przez bank włościański majątków nie gotówką, a papierami procentowymi banku *al pari;*

2) zwiększenia o $^1/_2$% (z 4%—$4^1/_2$%) dochodu z papierów procentowych banku szlacheckiego, a z papierów procentowych banku włościańskiego z $4^1/_4$% na 5% ze zniesieniem z tych ostatnich podatku dochodowego.

Rada Państwa zdecydowała przerwać wydawanie pożyczek gotówką z banków państwowego, szlacheckiego i włościańskiego, jak również wypłaty gotówką za majątki, nabyte przez bank włościański.

„Rus. Gos." zaprzecza pogłosce, podanej przez „Now. Wr.," jakoby władzom żandarmskim polecono przeprowadzić śledztwo w sprawie uśmierzenia rozruchów przez oddział pułku semionowskiego pod dowództwem pułk. Ryczmana na kolejach moskiewskiej i kazańskiej.

W Petersburgu na listy zapisało się 160.116 prawyborców. Petersburg wybiera 160 wyborców,

Petersburg, 4 marca.—Przy rozpatrywaniu sprawy redaktorów „Naszej Żiźni", pomiędzy członkami senatu powstała różnica zdań co do interpretacyi art. 129 o rozpowszechnianiu utworów występnych. Na żądanie senatorów Turau'a i Fojnickiego, departament kasacyjny opracowywa modyfikacyę pojęcia rozpowszechnianie utworów występnych, stosując się do zasad manifestu z d. 17 października.

Departament policyi, dla zapobieżenia pogromom żydowskim, opracowywa dla gubernatorów, naczelników miast i oberpolicmajstrów 5 okólników: o pociąganiu do odpowiedzialności osób, drukujących odezwy, nawoływające do pogromów; o środkach zapobiegawczych; o wyjaśnieniu ludności niedopuszczalności pogromów; o używaniu siły zbrojnej natychmiast po zniesieniu się z Petersburgiem na wypadek wybuchu pogromów.

10 marca odbędą się wybory profesorów na członków Rady Państwa w uniwersytecie petersburskim.

Petersburg, 4 marca. — Cała sieć kolei żelaznych, stosownie do kierunku ruchu towarowego, rozdzielona zostanie na rajony, którymi zarządzać będą komitety, składające się z przedstawicieli kolei jako też rolników, handlowców i przemysłowców, obowiązanych zbierać wiadomości o oczekiwanym ruchu towarowym, o możności przyjmowania i przewożenia takowych, o pojemności stacyi, do których wysyłane są towary, określenie ilości potrzebnych wagonów przy zdawaniu towarów z jednej kolei na drugą, o wydawanie rozporządzeń, dotyczących ruchu towarowego,

Petersburg, 3 marca. Wiadomości, jakoby na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, wydalono 702 urzędników kolei zakaukaskich, pozbawione są wszelkich podstaw: minister komunikacyi żadnych rozporządzeń w tym duchu nie wydawał. Prace profesorów, delegatów wyższych specyalnych męskich i żeńskich zakładów naukowych, odbywały się w tym tygodniu tylko na posiedzeniach sekcyi. Projekt ustawy wyższych żeńskich zakładów naukowych jest już wypracowany. Sekcya weterynaryjna prace swe już ukończyła.

Ustawa sekcyi technicznych zakładów naukowych opracowaną będzie w przyszłym tygodniu, poczem po 2-ch posiedzeniach profesorowie mają się rozjechać.

Pod wpływem wiadomości, podanych przez gazety, o oddaniu szkół parafialnych pod zarząd ministeryum oświaty, wielu ofiarodawców na wymienione szkoły cofa swe ofiary, tłómacząc, że ministeryum oświaty nie może się zająć szkołami parafialnemi i że w sprawie początkowego nauczania duże znaczenie powinna mieć inicyatywa i duchowieństwo.

Petersburg, 4 marca.—Rada państwa, według zapewnień gazet, rozpatrywała projekt o zabezpieczeniu normalnego odpoczynku pracowników zakładów handlowych i rzemieślniczych i ostatecznie zdecydowała oddać go pod obrady Dumy Państwowej.

Ekaterynosław, 4 marca. Generał-guberuator podaje do publicznej wiadomości: „wobec oświadczonych mi przez Polaków i żydów obaw niebezpieczeństwa grożącego ich życiu i majątkom, ogłaszam, iż jakikolwiek zamach na życie i majątek osób, bez różnicy wyznania i narodowości, karanym będzie z całą bezwzględnością".

Sprawa wyborów w Królestwie Polskiem.

Petersburg, 4 marca- — Wskutek podanych wiadomości przez niektóre pisma, jakoby czynności wyborcze w Królestwie Polskiem odwołane zostały, podaje się do wiadomości publicznej, iż, wobec zakończenia w 6 guberniach Królestwa Polskiego prac, dotyczących uformowania list wyborczych, minister spraw wewnętrznych 26 lutego zwrócił się do warszawskiego generał-gubernatora z zapytaniem, czy nie ma jakichkolwiek przeszkód do rozpoczęcia w wymienionych guberniach wyborów do Dumy państwowej, Jednocześnie minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów kaliskiego, kieleckiego, radomskiego, łomżyńskiego i siedleckiego, którzy poczynili starania o wyznaczenie terminu wyborów,—aby nie rozpoczynali wyborów, aż otrzymają w tej sprawie specyalne zawiadomienia.

Żadnych innych rozporządzeń w tej kwestyi ministeryum spraw wewnętrznych nie wydawało.

Jednocześnie i prezez rady ministrów zapytał telegraficznie warszawskiego generał-gubernatora o opinię co do wyborów do Rady państwa i Dumy w Królestwie Polskiem.

Wybory.

Petersburg, 3 marca (urzędowe). — Na nadzwyczajnem posiedzeniu ogólnem Rady Państwa, w d. 3 marca, rozpatrywano projekt przepisów, opracowanych przez Radę ministrów i mających na celu zapewnienia swobody i dokładności wyborów do Rady Państwa i do Dumy, oraz zabezpieczenie ciągłości obrad we wspomnianych instytucyach. Projekt z małemi zmianami został przyjęty; mianowicie kary za niektóre wykroczenia, przewidziane w projekcie, zostały zmniejszone.

Petersburg, 4 marca. — Pierwsze zebranie Polaków wyborców przyjęło rezolucyę polskiego komitetu wyborczego w Petersburgu, który jest za tem, aby nie wystawiać swoich kandydatów, a głosować na kandydatów Konstytucyjno-demokratycznej partyi.

Kazań, 6 marca. — W fabrykach odbyły się wybory pełnomocników. W fabryce Krestownikowych wybrany został robotnik, w fabryce Ałafuzowa—dwóch, w drukarni Charotonowa — zecer. W drukarni Klinchnikowa, gdzie się drukują dzienniki skrajnych partyi, wybory się nie odbyły.

Równe, 4 marca. Przy wyborach Niemcy otrzymali zwycięstwo.

Lipel, 3 marca.—Na wybory pełnomocników od drobnych właścicieli ziemskich, z 2400 wyborców, przybyło 226. Wybrano 42, wyłącznie katolików. Prawosławni wyborcy mają zamiar protestować na zasadzie niezawiadomienia ludności o terminie wyborów.

Poniewież, 3 marca. — Aresztowano głównego agitatora wśród włościan Gotowanowskiego i jego krewnego Żukowskiego. Gotowanowski — student, syn włościanina; znaleziono u nich wiele proklamacyi wzywających do bojkotowania wyborów.

Zamachy i grabieże.

Symferopol, 3 marca. — Wieczorem do mieszkania Taubina i jednego sklepu weszło kilku ludzi uzbrojonych i w imieniu komitetu anarchistów zażądali pieniędzy na cele rewolucyjne. Od Taubina wzięli 90 rb., w magazynie zaś, z powodu nieobecności gospodarza, rabusie zapowiedzieli swą wizytę na później. Złoczyńców nie wykryto.

Elizawetgrad, 3 marca. — W sklepie biawatnym Czanki, 3 anarchistów, grożąc kindżałami, rewolwerami i bombą zażądali pieniędzy. Jedna z kupujących zdążyła wymknąć się na ulicę i narobiła wrzawy. Ludzie zaczęli ścigać uciekających złoczyńców, jednego z nich pochwycono i mocno zbito, odprowadzono do cyrkułu, gdzie podał swe nazwisko jako Gordin. Znaleziono przy nim kindżał i rewolwer. W pobliżu zaś magazynu odkryto bombę trzyfuntową.

Warszawa, 3 marca. — Nieznani złoczyńcy zastrzelili dwóch stójkowych i zbiegli.

Ruch w Moskwie.

Moskwa. 4 marca. Dworca kazańskiego i fabryki Abrykasowa strzeże wojsko.

Moskwa, 4 marca. Na zasadzie danych, zebranych u fabrykantów i przedstawicieli robotników, robotnicy nie myślą o rozruchach.

W oczekiwaniu strajku.

Teodozya, 3 marca. — Na wypadek strajków na linii Sewastopol-Łosawaja, w tych dniach przybędzie z Symferopola pociąg stacyjny o 23 wagonach z 2 armatami i 3 kartaczownicami. Dowodzić tym pociągiem będzie komendant dywizyi krymskiej.

Zabójstwo.

Białystok. 4 marca. W środkowej dzielnicy miasta zabity został pomocnik komisarza, Kulczyckij, i ciężko ranny komisarz Rajskij.

Konferencya marokańska,

Algeciras, 4 marca. Delegaci zapatrują się dość optymistycznie na rezultat konferencyi,

Posiedzenie decydujące odbędzie się w poniedziałek lub wtorek.

Berlin, 4 marca. Korespondent P. A. T. na zasadzie źródeł urzędowych zaprzecza, jakoby Niemcy były zainteresowane w odroczeniu zebrania ogólnego konferencyi marokańskiej. Niemcy ustąpiły bardzo wiele, teraz kolej na Francyę. Wniosek Austryi c policy przyjęty został przez Radowitza i przedstawiciela Francyi. Termin posiedzenia ogólnego odracza Francya, niezadowolona, iż przyjęła wniosek austryacki.

Londyn, 3 marca. — Korespondent gazety „Standard" w Algeciras donosi z wiarogodnych źródeł, jakoby Anglia wypowiedziała zdanie, czy nie lepiej byłoby pomyśleć Francyi o przyjęciu z niektóremi zmianami austryackiego projektu w kwestyi policyi.

Traktat austro-węgiersko-serbski.

Wiedeń, 3 marca. Pertraktacye między austro-węgierskimi a serbskimi delegatami nie zostały zerwane, lecz odroczone. Dziś delegaci serbscy oświadczyli, iż Serbia zgadza się przyjąć ostatnie propozycye Austryi do chwili ostatecznego zerwania traktatu. Za zasadę przyjęto stosunek najwięcej zaprzyjaźnionych państw. Serbia cofa wszystkie represalia, Austro-Węgry zezwalają na przywóz ptactwa, mięsa i bydła. Tymczasowe przepisy zaczną zobowiązywać zapewne od dnia 5 marca.

Rewolucya na Węgrzech.

Budapeszt, 3 marca.—Rada ministrów postanowiła rozwiązać komitet koalicyi z 2-ch względów: 1) dla tego, że komitet przyswoił sobie, po zamknięciu izby, prawa, przysługujące władzom wykonawczym i po 2) że komitet wzywa do stawiania oporu rozporządzeniom prawnym.

Różne.

Petersburg, 4 marca. — Zmarł znany pedagog, Jakób Gurewicz.

Łódź, 3 marca. — Ministeryum marynarki obstalowało w górniczem Towarzystwie „Saturn" około 4 mil. pudów węgla kamiennego z Zagłębia Dąbrowskiego dla baltyckiej floty. Począwszy od kwietnia w ciągu letnich miesięcy powinna się zakończyć dostawa obstalunku.

Moskwa, 3 marca. — Administracya zdała relacyę z likwidacyi Towarzystwa filharmonijnego i jego szkoły. Wskutek zaszłych nieporozumień partye skrajne postanowiły zmienić taktykę, t. j. wyrzec się zbrojnego powstania i wziąść udział w walce parlamentarnej.

Giełda Petersburska.

4 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	78[illegible]
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	78[illegible]
5% pożyczka prem. 1864 r.	364
„ „ 1866 r.	295
5% obl. prem. Szlach. Banku	244[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	393
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	427
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	359
„ T-a Odlewni stali „Sormowo",	183
„ Bransk. Relsk. Fabr.	178[illegible]
„ Putiłowsk.	—
„ BaKińsk. T-a Naftow.	[illegible] tran[illegible]
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	449[illegible]
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i [illegible]p.	172
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	183
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	95[illegible]

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde: zapotrzebują przeważnie akcye metalurgicznych przedsięwzięstw: z pap. fondow[illegible] spokojne i bez operacyi. z premiówkami mocniesze.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

11

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Słuchaj, — zaproponował Bustianedda — nakładźmy mu szpilek, na to miejsce, gdzie się zwykle kładzie.

— I dlaczego chcesz mu szpilek nałożyć?

— Ot co, dlaczego? aby się ukłuł!.. Wtedy będzie dopiero tańczył. Ja mam szpilki.

— A więc dobrze, nakładźmy mu szpilek, — odpowiedział Ani, — chociaż to niepoczciwie.

Pijak jeszcze tańczył, zataczając się i chwiejąc, wyciągał ręce do szklanki — a starsi i dzieci się śmiali.

Ale wesołość doszła do szczytu, kiedy weszła do młyna Nanna pijaczka. Tego wieczora jednak, porządniej wyglądała niż zwykle; miała czystą odzież na sobie, a twarz mniej wstrętną; jej małe oczka świeciły nawet pewną intelligencyą. — Przez dzień chodziła zbierać dzikie jadalne zioła i przyszła prosić o trochę oliwy, aby je pzy prawić. Kiedy spostrzegła, że Efesr podaje się na ogólne pośmiewisko, oczy jej zabłysły złością; podeszła, chwyciła pijaka za ramię i z łatwością posadziła go na worku z oliwą, pomimo, że bogaty wieśniak gwałtownie się temu sprzeciwiał.

Jednak została; poszła do biedaka, który ciągle płakał, i znowu zaczęła mu robić wyrzuty, radząc mu, aby już więcej nie pił i przestał być hańbą swojej rodziny. Tymczasem Carchide pokazywał jej pełną szklankę, robiąc znaki ustami i w milczeniu zapraszając ją aby piła, a ona patrzała na wino oczarowana.

— Więc daj mi go przecie! — przerwała w końcu. Bestianeddu i Ani siedzieli wprost za dwoma pijakami i kładli się od śmiechu.

— Dla Boga! jakiś ty paskudny! — rzekł majster Pane, ciagle sam do siebie mówiąc.

Nanna wzięła szklankę, wypiła, do reszty się upijając, a wtedy zaczęła opowiadać różne brzydkie historyjki o wuju Pera.

Tak jest, stary ogrodnik, czekał co rano na dziewczęta—idące przez drogę do studni; jak którą zobaczył, wołał do siebie, obiecywał że jej da sałaty, a kiedy ją zwabił do ogrodu, wtedy szukał...

— Ach ty worku plugawy! — wrzasnął wuj Pera, grożąc jej kijem. — Poczekajno, poczekaj.

— Więc cóż ja mówię złego? Szukacie spokojnego miejsca, gdziebyście ją mogli nauczyć „Zdrowaś Marya“ odmawiać.

Wszyscy się śmieli, a także i Ani się śmiał, chociaż nie rozumiał, dla czego wuj Pera chciał siłą mocą uczyć dziewczęta idące do studni, odmawiania „Zdrowaś Marya.

Tymczasem Bustianeddu posypał szpilkami miejsce, na którem Efes zwykł był kłaść się spać. Ani to spostrzegł, ale się temu nie sprzeciwiał; jednak skoro się znalazł w domu i położył w wielkim łóżku ciotki Tatany, uczuł wyrzuty sumienia. Nie mógł spać, ciągle się przewracał i wydawało mu się, że go miliony szpilek kłują.

— Co ci jest chłopcze? — zapytała ciotka Tatana, ze zwykłą łagodnością.— Czy cię brzuszek boli?

— Nie, nie....

— Ale co ci jest przecie?

Nie odpowiedział zaraz; — ale po chwili wyjawił tajemnicę.

— Rozrzuciliśmy szpilki, na tem miejscu gdzie zwykle sypia Efes San...

— Ach niegodziwe chłopczyska! Dlaczegożeście to zrobili?

— Dla tego, że się upija...

— Ach! Święta Katarzyno! — westchnęła kobieta. Jakie one są niepoczciwe te dzieci teraźniejsze! — A gdyby kto nasypał wam szpilek do łóżka? Czyby wam było przyjemnie? Nie! prawda? Więc wy jesteście gorsi od Efesa. Wszyscy, na tym świecie, źli jesteśmy, aniołku mój, ale musimy być wzajemnie miłosierni, bo inaczej pożarlibyśmy się wzajemnie, tak jak te ryby w morzu się pożerają Król Salomon powiada, że Bogu tylko przysłuża prawo sądzenia.... Czy zrozumiałeś?

Ani pomyślał o swojej matce— o swojej matce tak bardzo niedobrej że go opuścić mogła i było mu smutno, bardzo smutno.

IV.

Pewnego dnia, około połowy Marca, Bustianeddu zaprosił Ania na obiad. Ojciec jego, który skórami handlował, musiał dla interesów niespodziewanie wyjechać; chłopak został w domu, sam jeden i zupełnie wolny po dwudniowym areszcie, który odbył jako karę za nową nieobecność w szkole; oprócz tego nosił na prawym policzku, ślad potężnej ręki ojcowskiej.

— Chcą, abym się uczył! — rzekł do Ania rozkładając ręce. — A jeżeli ja nie chcę się uczyć? Ja chcę zostać cukiernikiem: i dla czegoż na to mi nie pozwalają?

— A tak, dla czego? — zapytał Ani.

— Bo to wsty-y-y-d! — wykrzyknął tamten, przeciągając słowa z ironią. — To jest wstyd pracować, kiedy się można uczyć! Tak mówią moi krewni, ale teraz ja im figla zrobię. Czekajno — czekaj!...

— A cóż ty chcesz zrobić?

— Powiem ci to potem: teraz chodźmy jeść. Chłopak przyrządził potrawę zwaną „maccheroni“. Był to rodzaj kładzionych klusek, bardzo twardych, wielkości migdałów, ugotowanych z sosem pomidorowym. Obaj przyjaciele jedli w towarzystwie burego kotka, który zręcznie łapką brał gorące kluski z talerza, z całą poufałością przyjaciela i zanosił do kąta w kuchni.

— Jaki on zabawny! — mówił Ani wodząc za kotem oczyma. — Nam kota ukradli.

— Mam takie.—Ale tyle kotów pokradli. Gdzieś znikają i nikt nie wie co się z niemi stać mogło.

— Wszystkie koty w sąsiedztwie poznikały? Kto je kradnie i po co?

— A cóż na pieczyste. Wiesz, mięso całkiem dobre, — ma smak zająca. Na stałym lądzie, zamiast zajęcy, sprzedają koty; tak opowiada mój ojciec.

(D. c. n.)

Garnitury Parowe

FABRYKI

Ruston, Proctor & C-o Lincoln.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI. A136-18-1

Polecają, jako wyłączni reprezentanci:

Tow, Akc. „WŁ. DOLIŃSKI“ w Kijowie.

M. I. MANDL

Kreszczatik 42, telefon 764.



otrzymano

modele

paryskie

i

berlińskie.

Damskie suknie,

Męskie ubrania,

gotowe i na obstalunek. A260-4-1

Uniformy wszyst. zakładów naukowych i ministerstw. Oddział dla Pp. wojskowych.

Halki i Spódnice.



Paltoty

angielskie wiosenne i nieprzemakalne.

Kapelusze

lepszych zagranicz. i rosyjskich firm.

Krawaty

najmodniejszych fasonów i deseni.

Bluzki

najmodniejszych fasonów.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

HERSZMANA

Prorezna Nr. 2, telef. 282.

Oddział w Odesie:

Lanżeronowska 17.

CENY STAŁE.

AKCYJNE TOWARZYSTWO **Vielwerth i Dèdina** w KIJOWIE.

SPECYALNA FABRYKA SIEWNIKÓW

Wyrabia wszelkie typy i rozmiary siewników. Zalecamy Pp. Rolnikom zaznajomić się z konstrukcyą najnowszego typu uniwersalnego Siewnika kombinowanego i nadzwyczajnemi wynikami siewu rzędowego nawozów sztucznych pod zboża za czas ostatnich 3-ch lat. Średni rezultat jest taki:

Kosztem 3—4 rubli osiągnięto 10—20 rubli czystego zysku na morgu.

Rozsypany rzutowy wysiew nawozów sztucznych nie wytrzymuje żadnego porównania.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki

która wyrabia

Parowe młocarnie wyłącznie żelaznej konstrukcyi. Po 27 latach pracy za granicą i 13 letniej praktyce w Państwie—gdzie pracuje już kilka tysięcy tych maszyn w pierwszorzędnych gospodarstwach, możemy służyć na żądanie niewątpliwemi dowodami oczywistej wyższości żelaza nad drzewem i wogóle idealnej młoćby, szczególnie na maszynach ostatnio ulepszonego typu.

Żniwiarki wyłącznie z lanej stali z platformą żelazną, mocnej konstrukcyi i nadzwyczajnie lekkie w pracy.

A144—1

NAJOBSZERNIEJSZE

„Bluszcz“

pismo polskie, społeczno-literackie, tygodniowe ilustrowane dla kobiet, z dodatkami: powieści, mód, krojów i tablic kolorowanych

pod redakcyą **Maryana GAWALEWICZA**

pomieści w roku 1906 cały szereg prac zajmujących z dziedziny mody, beletrystyki, krytyki, spraw kobiecych; obszerną kronikę działalności kobiecej, przeglądy prasy i t. d.

Z prac beletrystycznych „Bluszcz“ pomieści:

Nowelę **WŁADYSŁAWA REYMONTA** **„Klasztor zasypany“,**

Humoreskę **JANA ŁADY** **„Dzień na Capri“,**

Powieść **JERWICZA** (pseudonim) **„Baśń życia“,**

Opowiadanie **MARYANA GAWALEWICZA** **„Krew“.**

W dodatku powieściowym wydrukujemy przekład jednego z najpiękniejszych utworów współczesnej beletrystyki francuskiej, p. t. **„NA GAŁĘZI“.**

DODATEK MÓD w każdym numerze **„Bluszczu“** mieści w ciągu roku około 2000 rycin. **Tablice kroju** są tak dokładnie i szczegółowo objaśnione, że dają możność wykończenia w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci oraz bielizny męskiej i dziecinnej. Osobne artykuły kilka razy do roku obznajmiają Czytelniczki ze sposobami wykonania: **kroju sukien, bielizny, robót drutowych, haftu białego, siatki gipiurowej i robót koronkowych.**

Pragnąc Czytelniczkom naszym dostarczyć jeszcze więcej treści, którąby praktycznie uzupełniła literacki zasób „Bluszczu“, postanowiliśmy **bez wszelkiej dopłaty** dołączać co kwartał w ciągu roku

CZTERY DODATKI SEZONOWE.

Na każdą porę roku postaramy się w naszych **Dodatkach sezonowych** dostarczyć Czytelniczkom **„Bluszczu“** artykułów treściwych, które je pouczą:

jak ubierać siebie i dzieci ze smakiem, zdrowo i praktycznie,
jaki strój i jaka odzież w danej chwili są najmodniejsze i najpraktyczniejsze,
jakie nosić i jak upinać kapelusze, jak się czesać,
jakiemi robotami ręcznemi najłatwiej się zajmować,
jakie robić zapasy w śpiżarni i piwnicy,
jak urządzić i ozdobić mieszkanie,
jak hodować kwiaty pokojowe,
jak zakładać i utrzymywać ogródki przy domu,
jak sporządzać smaczne i tanie potrawy,
jak zastawiać stoły na codzień i na większe przyjęcia,
jak oszczędzać na czasie, wydatkach i materyałach w gospodarstwie domowem.

Dla matek, dbających o powierzchowność i garderobę swych dzieci, przeznaczamy osobny dział, obficie ilustrowany.

Mamy nadzieję, iż przez takie **powiększenie** objętości pisma **za tę samą cenę, co dotychczas**, bez względu na znaczne koszty, jakie ono za sobą pociągnie, uczynimy **„Bluszcz“** jeszcze bardziej pożytecznym i poczytnym organem w każdym domu polskim.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie:	Rb. — kop.	Z przesyłką:	Rb. — kop.
miesięcznie	— — 60	kwartalnie	2 — 60
kwartalnie	1 — 80	półrocznie	5 — —
półrocznie	3 — 60	rocznie	10 — —
rocznie	7 — 20		

Dla uniknięcia reklamacyi prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi **„BLUSZCZU“. Nowy-Świat 41 w Warszawie.**

Numera okazowe wysyłamy bezpłatnie. A184—5—3

Nauczyciel pedagog, w średnim wieku, Polak, katolik, z uniwersyteckiem wykształceniem, mający chlubne rekomendacye. przyjmie jakiekolwiek zajęcie w miejscowości, gdzie jest spokój, lub na wyjazd za granicę. Posiada gruntownie języki: francuski i niemiecki. Łaskawe oferty: Królestwo Polskie, gub. radomska, poczta Przedbórz, okazicielowi zegarka Nr. 361,216“. R2962-5-2

Stud. polit. skrom. wym. poszuk. lekc. lub odp. pracy, pos. nowoż. języki. Nesterowska 32 m. 14. R2965-2-2

Rzemieślnik, kawaler, znający gruntownie rzem. i komerc. poszukuje spólniczkę lub spólnika z kapit. 2—3 tys. rub. dla otwarcia magazynu bar. procent. w Kijowie. Oferty proszę składać: poste-rest. dla X. Y. Z. R2955—3—3

Francaise instruite cherche demi-place et leçons. S'adresser Proreznaïa Nr. 21, log. I M-me Jeanne. R2967—2—2

Stud. uniw. dośw. korep. 10 lat prakt. posz. lekcyi. Rejtarska 41 m. 2. R2964—2—2

Poszukują Ogrodnika wynagrodzenie 250 rb. rocznie zgłaszać się o 10-tej zrana Grand Hotel Nr. 99. R2958-3-3

Ogrodnik. Specyal. szuka pos. z małą rodzin. zna pszczelnict. prowadz. now. syst., żona może zostać ochmistrz. domu. Wolałbym na proc. Adr. Jahotyn, połtawsk. g. Makowiecki. R2960-3-3

Polak z dobrej rodziny, lat 33, żonaty, szuka posady biurowej w mieście lub na wsi **jest członkiem 2-iej Artieli** może mieć bardzo poważne rekom. Adr. „Dzien. Kijowski“, Instytucka 18. R2951

W pracowni modniarki Stawskiej w 24 g. wykon. obstal. Prorezna Nr 22. A161—25—12

Lokaj średn. lat posz. miejsca, trzeźw. znaj. dob. swe obow. 28 letn, prakt. świad. 20 let. i osob. rekom. umie dis. Puszk, 25 m. 5. R2959-2-2

Szukam szycia podzien. lub pos. przy dziec. Szulawka, Mariinska Nr. 20 m. 2. R2961—2—2

Pracownia Płatka Funduklejowska 4, egzystująca 10 lat, wypycha ptaki i zwierzęta Wybór gotowych. Wykonywa meble rogowe. R2957—3—2

Stud. Polit. Peters. poszuk. korep. lub innego odpowied. zajęcia na wyjazd zagran. Widz. red. „Dzien. Kijow.“ od g. 10 do 4 pp.

Przepisywanie na maszynie. Funduklejowska Nr. 50 m. 3.

W Winnicy 2 magaz. do nająć. duże wysokie, przy każdem mieszk. o 2 pok. i kuch. Nr. 3, może służyć na czytelnię lub księgarnię, Nr. 5, na pracownię i t. d. Ul. Pocztowa poinformowanie u właściciel. domu p. Różyckiej lub w Kijowie u p. Rothryjasz Żandarmska 143. R2953-3-3

Nauczycielka, wychow. szkoły warsz. znaj. teor. i prakt. jęz. fran. niem. i rosyj. przedm. w zakresie gimn. objęte poszuk. pos. na wieś. Of. skł. proszę Zaleskiej W. Żytomierska 31 m. 11. R2949-2-2

Poszukuję miejsc. bony, lektorki, pielęgniarki przy chorej lub ostatecz. pan. służąc. adr. Równo Wołyń. g. Poste-restante Я. К. R153-4-4

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA“

w Petersburgu. Zatwierdzone w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 56,000.000 rb.

TOWARZYSTWO ZAWIERA:

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE,

t. j. kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny lub też własnej starości. (W dniu 1 stycznia 1905 r. w Towarzystwie „Rosya“ było ubezpieczonych na sumę 170,330,000 rb.).

UBEZPIECZENIA OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW,

tak pojedyńczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficyalistów i robotników w fabrykach, ubezpieczenia pasażerów.

UBEZPIECZENIA OD OGNIA,

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju.

UBEZPIECZENIA TRANSPORTÓW.

na rzekach, morzach i drogach lądowych, ubezpieczenia kadłubów statków.

KAPITAŁY I WYNAGRODZENIA wypłacone przez Towarzystwo od czasu założenia **133,440,000 rb.**

Deklaracye na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w Petersburgu (Morska, dom własny, Nr. 37), **w Kijowie Filia Towarzystwa Kreszczatik, dom własny Nr. 25.** Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi wydawane są na stacyach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.



Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI

Kijów Kreszczatik Nr. 31

ZEGARKI NAJCELNIEJSZYCH FABRYK DOKŁADNIE WYREGULOWANE.

Zegary ścienne
Zegary biurowe
Zegary kominkowe
Zegary podróżne
Zegary wieżowe
Zegary dla kontr. stróż.
Zegarki „Extra Plates“
Zegarki z Repetycyą
Zegarki z Chronografem

Nowości Biżuteryjne

Wielki wybór—Ceny Realne.

Reperacye Zegarków

A64—3—3



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

Funduklejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowo-pancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie.

A83—3—.

H. KLIMOWICZ

Kijów, Mikołajowska Nr. 4

Poleca swój zakład krawiecki zawsze na sezon zaopatrzony w najnowsze materyały angielskie.

Krój według wzorów angielskich.

A98—3—3

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Atlas Historyczny „ZIEM RUSKICH“

Rzplitej na przełomie w XVI z XVII w.

Nabywać można we wszystkich większych księgarniach w Królestwie Polskiem.

Wyrób krajowy

dla Bażantów, zwierzyny, drobiu i psów

pod firmą **„D Y A N A“.**



KARMU

Cenniki i przepis użycia przesyła

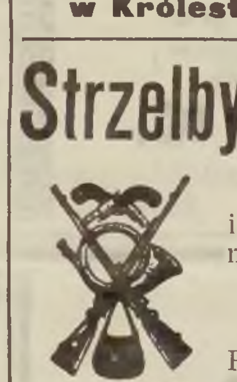
W. Majewski p. Skierniewice w Zwierzyńcu. 12—4

Strzelby

angielskich, belgijsk. i rosyjsk. fabryk przyrządy

myśliwskie

i do rybołówstwa proponuje niedrogo i wwielkim wyborze



A. F. Kamiński

Prorezna Nr. 2, dom I-go Ros. Tow. asek.

A214-10-7

KIJOWSKA KOMPANIJA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: **Funduklejowska Nr. 10 — Telefonu Nr. 265.**

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny

Bitum (gudron) naturalny

Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.

Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych pochodzenia zagranicznego.

Płyty betonowe na trotuary.

Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.

Rury betonowe — różnych wymiarów.

Karbolineum — środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem“, czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermassą; dachy tak wykonane można nazywac wiecznymi. — **Materyały wyborowe wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** A175—1

Józef Orłowski

Nasiona buraków pastewnych i marchwi.

Kartofle nasienne.

Poczta NIEMIERCZE, gub. podolska, wieś ŁUCZYŃCZYK.

A. Wilczkowski

KRAWIEC MĘSKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska Nr. 5.

Poleca się z obfitym wyborem materyałów angielskich i krajowych.

Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Skład Drzewa Opałowego

S. PIOTROWSKIEGO

w Kijowie na Przystani telef. 2234

Brzoza	3	arszyn.	berlinowe	30 rub.
Olcha	3	„	„	24 „
Dąb	$1^1/_2$	„	„	29 „
Grab	3	„	„	30 „

za sążeń z dostawą (na Padole o rubla taniej). Zamówienia przyjmują się **za gotówkę**: Ustnie, piśmiennie i przez telefon. A150—2



Wykonywa **Studnie artezyjskie** i wszelkie roboty **wiertnicze**. Sprzedaje i **wynajmuje** narzędzia wiertnicze. Poleca majstrów wiertniczych **LUDWIK KOCHANOWICZ Hydrotechnik**. Kijów. Kreszczatik 33. Telefon 809. Informacye w składzie fortepianów Kerntopfa. A256-5-4

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.